Nr 163. Kraków 20 Lipca — Sroda. Rok 1870.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowsk* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Way pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp*.

Kraków 19 lipca.

W wojnie prusko francuskiej nasuwa się przedewszystkiem kwestya stanowiska Niemiec tak związkowych jak południowych. Za istnienia dawnego Bundestagu prowadziła Austrya wojnę we Włoszech, Prusy z Szwajcaryą rozpoczynały wojnę, a oba państwa wmieszane były w wojnę z Danią, jednak inne kraje Związku niemieckiego żadnego nie brały w tych wojnach udziału. Dopiero w drugiej wojnie duńskiej tytułem egzekucyi w Holsztynie użyto wojsk związkowych. Ale w wojnach zagranicznych Austrya nigdy nie powoływała w pomoc wojsk innych członków Związku niemieckiego.

Teraz zaś, gdy po rozbiciu dawnego Związku powstał na północy Niemiec Związek osobny pod przewodem Prus, interesa pruskie uważane są jako interesa całego Związku. I tak np. Saksonia mobilizuje wojsko swoje, które zostaje pod naczelnem zwierzchnictwem króla Pruskiego; toż samo Meklemburgie, księstwa saskie i anhalckie. Saksonia nawet nie pomna na to, że w r. 1866 tylko wdanie się Cesarza Napoleona uratowało ją od wcielenia do Prus. Jak pod Lipskiem tak i teraz przechodzi ona do obozu nieprzyjaciół Francyi.

Ale nie tylko kraje Związku północnego zamierzają przystąpić z Prusami do walki przeciw Francyi, bo oto królowie Bawarski i Wirtemberski nakazali mobilizacyę, a sejmy ich mają się zająć uchwaleniem na ten cel kredytu. Wprawdzie mobilizacya nie jest jeszcze oświadczeniem się po stronie Prus, lecz ministrowie owych krajów mieli oznajmić gotowość wzięcia strony Prus, a to uznając *casus foederis* z Prusami. W. książę Badeński jako zięć króla Pruskiego i jawny wasal pruski nie ociągał się z tym krokiem, zwłaszcza, gdy wojsko badeńskie jest urządzone na sposób pruski przez jenerała pruskiego a badeńskiego ministra wojny. Co do Hesyi, ta połową jedną wcielona do Związku północnego, drugą niby niezawisła, musi słuchać rozkazów silniejszego.

Ponieważ cała kwestya uczestnictwa południowych Niemiec w wojnie przeciw Francyi opiera się na uznaniu *casus foederis*, to jest przypadku, w którym państwa południowych Niemiec obowiązane są na mocy traktatów z r. 1866 poddać swoje siły zbrojne pod dowództwo króla Pruskiego, przeto istnieje tu tylko prawne pytanie: czy taki przypadek zachodzi w sporze obecnym prusko francuskim.

Traktaty rzeczone zastrzegały wyraźnie, iż wtedy tylko zachodzi obowiązek stosowania się krajów południowych do pomienionego przymierza, kiedyby całość i niepodległość jakiejkolwiek części Niemiec była zagrożoną. Otóż, gdyby nawet szło o rozgraniczenie Szlezwiku, nie miałyby państwa południowe prawa mieszania się, albowiem traktat prażski zastrzegł podział Szlezwiku między Prusy i Danię, lubo granicy podziału nie naznaczył. Wszelako wbrew temu traktatowi Prusy zatrzymały cały Szlezwik, oświadczając zawsze, że są gotowe do układów o linię demarkacyjną, ale nie przyjmując stawianych sobie propozycyj.

Teraz nie idzie ani o Szlezwik, ani o jakąkolwiek część Niemiec, ani o niepodległość jakiegokolwiek kraju niemieckiego, lecz tylko o to, przynajmniej pod względem formalnym, że król Pruski nie chciał zadosyć uczynić żądaniu Francyi, aby się zobowiązał, nigdy żadnemu z swoich krewnych lub sprzymierzeńców nie pozwolić na przyjęcie korony hiszpańskiej; oczywiście, że kwestya merytoryczna sporu leży głębiej, ale ta nie wychodzi na jaw i domyślną jest tylko. Domyślać się zaś, co się kryje za pobudką sporu, nie mają prawa państwa południowe; inaczej bowiem mogłyby każdy pozór wojny przez Prusy wszczętej poczytywać za *casus foederis*, a tem samem stałyby się nie sprzymierzeńcami Prus, związanemi z niemi traktatem, lecz sługami ich, obowiązanemi do bezwzględnego posłuszeństwa. Prusy byłyby również nietykalne na mocy takiego dowolnego naciągania traktatu, bo kraje południowe zasłaniają je od wszelkiego najścia ze strony Francyi, zostawiając tej ostatniej tylko wąski pas ziemi od prowincyi nadreńskiej, który dotyka granicy francuskiej, a wyżej na północ neutralne są Belgia i Holandya.

Mimo tego Francya przyjmuje takie szanse, żądając neutralności państw południowych; w razie zaś przeciwnym postąpi z niemi według praw wojennych. Nie wiemy, co dla Francyi korzystniejsze: czy wstępnym bojem zająć te kraje już z mocy postanowionej przez nie mobilizacyi, czy przyjąć wszystkie następstwa ich neutralności nie szczerej. Ale ta strona kwestyi należy do taktyki wojennej. Tu rozbieramy tylko kwestyę prawa publicznego, jaką jest traktat z r. 1866 między Prusami a Bawaryą, Wirtembergią, Badenem i Hesyą zawarty. Na mocy tego traktatu w obecnym przypadku państwa te nie mają prawa wdawać się w wojnę Francyi z Prusami, jak to wykazaliśmy.

W tym też duchu wyszła do nich somacya z Paryża, a od odpowiedzi ich zależeć będzie plan pierwszej kampanii niebawem rozpocząć się mającej.

Nikt lepszej galeryi dla wypadków europejskich nie stanowi nad Polaków. Leży to poczęści w naszem usposobieniu, głównie zaś jest następstwem naszego położenia, że cokolwiek w Europie się wydarzy, jakiebądź zawikłanie lub zaburzenie, wnet odbiegamy naszych spraw domowych i jeśli niebierzemy czynnego udziału, nie staramy się wmięszać w jakąś grę zagadkową obcych potęg, to przynajmniej oddajemy się całkowicie obserwacyi, kombinacyom. Cóż dopiero, kiedy wybucha wojna europejska, to, że się tak wyrazimy absorbcya nasza wzrasta do takich rozmiarów, że niczem innem, choćby nas najbliżej obchodzącem, niejesteśmy w stanie się zająć.

Uszanować należy źródło i przyczyny tego usposobienia, które nam jednak bardzo wiele złego zrobiło, bo przerywało ciągłość naszej wewnętrznej pracy i sprawiło, że naród nasz tracił na swej indywidualności, stał się jakby zwierciadłem odbijającem każdorazowe zwroty usposobień, kierunków i sporów obcych. Pamiętając o tem, nie chcemy wcale na czas wojny prusko-francuskiej zamknąć rubryki spraw krajowych. Jeźli dobrze jest baczyć na tok wypadków zagranicznych to obok tego należy niespuszczać z uwagi wewnętrznych stosunków nieodbiegać od warsztatów codziennej narodowej pracy. Dla narodów jak dla ludzi pojedyńczych pierwszą jest rzeczą znać siebie samego.

Wracamy przeto do ruchu wyborczego, bo do tego samopoznania społecznego najlepiej rezultat wyborczy przyczynić się może. Można narzekać na ustawę wyborczą, utyskiwać, że jest nie dokładną, a nawet, że ma zgruntu fałszywą podstawę, ale jakąkolwiek ona jest, nie można zaprzeczać, że podaje ona wyraz najbardziej zbliżony i jedynie legalny prawdziwej woli kraju, jego zasad, dążeń i interesów. Łatwem to jest i wygodnem pewnym stronnictwom lub organom, gdy się poniesie zupełną klęskę swych przekonań przy wyborach powiedzieć, że ustawa wyborcza jest fałszywą i nie mogła wydać innego rezultatu, że mimo tego większość kraju stoi po stronie tej opinii, która wszędzie przy wyborach poniosła porażkę. Czytaliśmy takie zdania zwyciężonych, ale nie wiemy jaka reforma ustawy wyborczej mogłaby tym panom zapewnić zwycięstwo, choćbyśmy nawet doszli do powszechnego głosowania, niezawodnie kierunek ich nic by na tem nie zyskał. Owa większość kraju, która się wszędzie przy wyborach okazała nic nieznaczącą mniejszością, to także blichtr i nic więcej.

Największa agitacya skrajnych stronnictw odbywała się w miastach. Co więcej, miasta z natury swej, jako punkta koncentracyjne wszelkich ruchliwszych żywiołów, jako ogniska walki opinii ulegające tak snadno wrażeniom dziennym, wszędzie a tem bardziej u nas są pochopniejsze do owładnienia i porwania prądem bardziej rwącym. Wszędzie jednak w miastach ten prąd burzliwy równoważy kierunek materyalny, wzrost dobrobytu, konserwatyzm plutokracyi. U nas tego nie ma: miasta nasze biedne, jak kraj nasz cały, jeźli co oddziaływa na wytężoną i niezmordowaną działalność skrajnych kierunków, to jedynie szczątki tradycyi dawnego mieszczaństwa polskiego, sumienie i rozsądek publiczny.

Nie chcemy dziś już powracać do walki wyborczej w różnych miastach, naznaczyć nam tylko przyjdzie główne jej cechy. Wszelako najpierw zapisać musimy, że rezultat wyborów w Krakowie tem dla nas radośniejszy, im goręcej jesteśmy przywiązani do naszego miasta, im bardziej czcimy zasób jego tradycyj, im bardziej trwożyliśmy się, że ten zasób uczuć tradycyjnych polskich zachwianym lub w części wykrzywionym być może skutkiem agitacyi przyniesionej tutaj od niedawna, skutkiem wyobrażeń i dążeń tak przeciwnych usposobieniu naszego miasta szerzonych codziennie w rozmaity sposób. Jeźli wolno dziennikowi część wpływu sobie przyznać, gdy sztandar, którego bronił, zwycięża, to powiemy, że zwyciężywszy w wielu punktach kraju, najbardziej chlubimy się tem, za największy swój zaszczyt poczytujemy, że niezostaliśmy w mniejszości w Krakowie.

Zauważyć też należy, że walka wyborcza w mieście naszem odbywała się zupełnie na innej podstawie w Krakowie niż w innych miastach Galicyi, mianowicie we Lwowie. Tam stronnictwa ścierające się może miały pod względem polityki austryackiej jaśniej określony program, z których jeden nazwać można czeskim, drugi niemieckim, ale pod względem zasad społeczno-narodowych obydwa na jednej stały linii. Przeciwnie tutaj nie mieliśmy wydatnych federalistów ani mameluków, walka, jaka się tu odbyła, jest tą samą, jaka się toczy we wszystkich niemal kołach polskich od lat 40, między dwiema frakcyami emigracyi, między czerwonymi a białymi, w Królestwie. Dobrze jest, że na polu jawności dwie te barwy się spotykają i mierzą z sobą, negacya polityczna i socyalna wystąpiła tutaj, że tak powiemy, obnażona, bo we Lwowie ma przynajmniej szatę federalizmu, tutaj wojowała już zużytemi słowami „familia“, „oligarchia“ itp. Miasto nasze jej się też jawnie wyparło.

I inne miasta, jak Sącz i Rzeszów, dały świadectwo zdrowego zmysłu politycznego, że już nie wystarcza najlepiej krytykować i zawsze przeczyć, ale potrzeba pracować, że miasta jeźli mają rościć sobie prawo przodownictwa w życiu politycznym kraju, to winny wybierać swych przedstawicieli nie z ciasnego grona ambicyj małomiejskich, lecz z ludzi specyalnych zdolności i wyższego czy to naukowego czy politycznego stanowiska.

Nie jest winą miast galicyjskich, jeźli nie wszędzie rezultat wyborów odpowiedział wysokiemu zadaniu przedstawicieli tego żywiołu, co z każdym dniem na wpływie zyskuje, ale jest po części winą sztucznego rozdziału stronnictw, które dostarczają kandydatów, bo często trudno jest z pośród nich wybrać.

Klęska stronnictwa negacyi politycznej, towarzystwa demokratycznego jest ogólną nawet we Lwowie, gdzie prezes tego towarzystwa musi dzielić mandat z szefem stronnictwa sobie najprzeciwniejszego i dwoma innymi zasad p. Ziemiałkowskiego, jak piszą, wyznawcami. Klęska ta, jak i znaczne zwycięstwo stronnictwa p. Ziemiałkowskiego w wschodniej Galicyi, jest wynikiem instynktu dodatniego naszego społeczeństwa, które nie chce negacyi, nie chce opozycyi. Dla wschodniej Galicyi przedstawicielem myśli trzymania się z Austryą, myśli dodatniej, czynnej polityki nawet zasad zachowawczych w braku innego, jest stronnictwo p. Ziemiałkowskiego. Szkoda, że to stronnictwo na szerszej zasad zachowawczo-narodowych nieoprze się podstawie, szkoda, że się nie wypiera swych predylekcyj dla Niemców, kiedy Polakowi dziś w Austryi nie należy mieć za równo predylekcyi jak i uprzedzenia do nikogo, szkoda, że się nie pozbyło przyzwyczajeń klubowych i frakcyjnych, uprzedzeń socyalnych i koteryjnych, boby mogło wzrosnąć do silnego zastępu demokratów konserwatywnych, stronnictwa iście politycznego. Takiem jakiem jest, jakiem go przedstawia jego organ, stronnictwo to nieprzestaje być frakcyą stawiającą wyżej sprawę ogólnego liberalizmu nad interesa narodowe, uprzedzenia kastowe nad polityczną rozwagę.

Lwów zapewne wybrał p. Smolkę i p. Ziemiałkowskiego dla tego, bo znajduje, że osobistości tego znaczenia są konieczne w sejmie, i każda w swoim kierunku przedstawia pewną siłę. Lecz jeźli znaczenie p. Smolki zawisło na reprezentacyi kierunku federalnego, który cenimy, zawisło na tem, że p. Smolka jest naczelnikiem istotnego stronnictwa, to stronnictwo p. Ziemiałkowskiego, jako takie, nie ma racyi bytu. W przyszłem też kole polskiem pragnęlibyśmy widzieć tylko zastęp p. Smolki i niezawisłych, trzymających się polityki ugodnej, a do których pragnęlibyśmy zaliczyć i p. Ziemiałkowskiego. Charakter jego polityczny traci na tem, gdy chce być szefem stronnictwa niemającego podstawy, tylko w aliansie obcym, bo liberałów wiedeńskich. W wyborach miejskich zwycięstwa tak zwanych mameluków nie możemy brać inaczej tylko jako negacyę towarzystwa demokratycznego, jako objaw woli trzymania się ugodnej, dodatniej polityki.

Zgoła miasta nasze w ogóle a przynajmniej w znacznej większości tak usilnie kuszone przez ducha burzliwości i nieładu uczyniły znaczny postęp polityczny, jeźli rezultat wyborów mamy brać za symptom ich usposobień. Burzliwość owa i chaotyczność, którą im narzucić się starają, występowała jedynie w niektórych objawach walki wyborczej lub gorszącej swawoli ulicznych wichrzeń przeciw żydom — to jedyne nabytki owej nowoczesnej edukacyi politycznej, wobec urny wyborczej przeważył, lub dość silnie występował stary rozsądek i zmysł polityczny świadczący o znacznej większości stojącej w miastach naszych po stronie ładu, pracy, zgody i porządku.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 18 lipca.

(*H.*) Prusak bawiący w Wiedniu po przeczytaniu dzisiejszych dzienników porannych, mógł na chwilę się zapomnieć i myśleć, że jest w Berlinie. Dzisiejsze bowiem dzienniki wiedeńskie jak gdyby w Berlinie drukowane. Sojusz kompletny z Prusami. Na czem oparty? Czy na trwałéj i szczeréj podstawie? Nie wiem. Bądź co bądź Prusy wydały Francyi wojnę nietylko na polach bitew, ale i w prasie tutejszéj. Przeciw Prusom żaden dziennik nie występuje oprócz Warrensa *Wochenschrift*. Bardziéj ku Francyi się skłaniają: *Fremdenblatt, Morgenpost, Tagespresse*, bardziéj ku Prusom *Tagblatt, N. Fremdenblatt*, otwarcie pruskiemi są *Presse, Nowa Presse, Wanderer, Vorstadt-Zeitung* i *Sonntags-Zeitung*. To symptom zastanowienia godny i nie bez znaczenia. Ambasada francuska w Wiedniu zdaje się żadnych nie czynić zabiegów dla pozyskania prasy tutejszéj.

Wobec postawy ubolewania godnéj, jaką zajęła prasa niemiecka w Wiedniu, a zwłaszcza w miastach prowincyonalnych, jest obowiązkiem prasy polskiéj dobrze się zastanowić nad wyjawionem zdaniem w sprawie wojny francusko-pruskiéj, bo sprzyjające Prusom dzienniki, każde słowo dzienników polskich podchwytują, tłómacząc je stosownie do potrzeby. Nie czytam dzienników rosyjskich, ale zapewniają mnie, że dzienniki niezawisłe rosyjskie trzymają stronę Francyi, urzędowe zaś stronę Prus.

Czuć się już dają skutki rozpoczynającej się wojny między Prusami a Francyą. Dziś już chybiła poczta francuska. Koléj zachodnia ogłasza, że z dniem dzisiejszym ustaje komunikacya między Wiedniem a Paryżem w linii prostéj. Telegramy z Wiednia do Paryża idą podobno na Florencyę. Tutaj od kilku dni ogromny napływ cudzoziemców, chroniących się przed nadchodzącą burzą, tudzież wracających czyli raczéj uciekających z miejsc kąpielowych. Ems, Baden-Baden, Kissingen itd. wypróżniają się. Nadchodzi więc epoka dobrych „*Gescheftów*“ dla Wiednia, jak tego pragnął jeden z dzienników tutejszych, mówiąc o korzyściach dla Wiednia z obecnéj wojny! *Difficile est satyram non scribere*, patrząc na tutejsze usposobienie umysłów.

Stanowisko Rosyi daje wiele do myślenia. Jeżeli prawdziwą jest wiadomość *Wanderera*, że jenerał rosyjski Ożerkiewicz (?) brał udział w naradzie wojennej w Berlinie i przedłożył królowi pruskiemu listę oficerów rosyjskich, co służyć będą w wojsku pruskiem, to może to jakiś zaród przymierza rosyjsko-pruskiego. Austrya w dwójnasób powinna się mieć na baczności, zwłaszcza, iż donoszą z Petersburga, że w tameczných sferach rządowych przymierze francusko-austryackie — gdyby istniało — bynajmniejby nie zakłopotało, lecz przyspieszyłoby chwilę tak upragnioną w Petersburgu zajęcia Galicyi. Oto illustracya do serdecznych stosunków, jakie nastać miały między Austryą a Rosyą!

Przypomnicie sobie, że w r. 1866 mocarstwa wojujące tj. Prusy, Austrya i Włochy zgodziły się, aby na mocy deklaracyi paryskiej z d. 16 kwietnia 1866 r. towarowe statki kupieckie mocarstw wojujących były wolne od wszelkiego wzajemnego prześladowania lub ścigania, chyba gdyby wiozły kontrabandę wojenną lub miały zamiar przerwać prawnie istniejącą blokadę. Była to umowa zawarta w interesie obopólnym dla warowania interesów handlu morskiego i własności prywatnej. W skutek zapadłej dziś uchwały rady ministrów prezes jej hr. Potocki wystosował pismo do kanclerza hr. Beusta, aby tenże w interesie także handlu austryackiego, związanego z handlem zagranicznym, poczynił kroki w Berlinie i w Paryżu, aby skłonić oba mocarstwa wojujące do przestrzegania w sposób podobny, jak w r. 1866, przepisów deklaracyi paryskiej i nienagabywania bezpotrzebnego statków handlowych mocarstw wojujących. Kanclerz hr. Beust obiecał odpowiednie poczynić kroki.

Paryż 15 lipca.

-i- Od dwóch dni Paryż jest jak w gorączce, pokój czy wojna, oto pytanie, które zajmuje wszystkich. Wczoraj na bulwarach ogromne tłumy wykrzykiwały z zapałem wojna — wojna — przez z Prusami. Klasy robocze, zrazu obojętne, dziś wzięły udział w ogólnem zapale. Tłumiono długo nienawiść do Prus; wybucha teraz z całą gwałtownością. Nie ma wątpliwości, że cała Francya pójdzie za przykładem stolicy, i że wojna z Prusami stanie się narodową w całem znaczeniu tego wyrazu. Wszyscy z gorączkową ciekawością oczekiwali deklaracyi rządu, którą miał dziś w obu Izbach uczynić. W téj chwili deklaracya ta jest już znaną. Minister oświadczył w senacie, że Francya zmuszoną jest uciec się do wojny dla ocalenia interesów swoich i honoru. Senat przyjął to oświadcze-

---

Część literacko-artystyczna.

ZE LWOWA.

(*V*) Królowa Bona umarła! Lwów obrał czterech posłów, — oto są najświeższe nowiny, jakich łaskawym państwu dostarczyć mogę. Na domiar złego, szanowny autor klasycznego „szurum-burum“ zrujnował mnie kompletnie, wyczerpując do dna wyborczą aferę. Ścielę mu się pod stopki, szlę mu moje powinszowania i proszę, by raczył mię przyjąć do siebie za terminatora. Gdy się nieco poduczę rzemiosła, we dwóch zdobędziemy się na wcale przyzwoitą monografię tygrysowskiej kołowacizny.

Mamy więc posłów. Z nich jeden, jedyny, odznacza się wielkiemi wąsami i stałością swych politycznych przekonań. Drugi, który z różnego pieca chleb jadał, czego dziś chce, musi wiedzieć zapewne, lecz uznał za stosowne nie zwierzać się z planów publiczności. Trzeci, *homo novus*, wydrukował piękną mówkę wyborczą; jak ona wyglądała w naturze, nie wiem, bom na te hece nie uczęszczał. Czwarty, także nowo kreowany reprezentantem narodu czy ludu, dotąd poświęcił się studyom harmonii farb i kolorów, wyznał, że na polityce nie rozumie się nic a nic i nie taił bynajmniej, że chyba prostotą ducha ludziom zaimponuje. Za tę szczerość nieocenioną wszelkie stronnictwa popierały kandydaturę męża tak pełnego chrześciańskiej pokory. Jego nazwisko stało na czarnych i czerwonych plakatach, na czakach i szlafmycach giermków elektoralnych, na chorągwiach i omnibusowych sztandarach.

Wcale zabawnie wyglądały afisze tak zwanego stronnictwa polskiego. Miały one reprezentować ekstrakt patryotów najczystszej wody, życzenia *trzystu najszanowniejszych i najzacniejszych obywateli* Lwowa, — plagiat z wzoru do Swiętoszka, — ale imiona zdobiące je przypominały jakoś do niepoznania *Adress-Buch* Brodzki. Bardzo to rzecz *pocieszna*, jak mówią w Krakowie, że krew polska płynie w żyłach mężów, których z powierzchowności możnaby wziąść za indywidua należące do zagranicznych nacyj.

Dziwnym sposobem gdzieś podziała się przed wyborami owa anielska zgoda zaprowadzona na wielkim zjeździe, o którego błogich skutkach apologiści tego spektaklu tak głośno trąbili. Jak się to stało, gdzie ten fant przepadł, może jaki archeolog kiedy odkryje. Dosyć, że tej zgody lupą trudno było odszukać już od samego początku agitacyi wyborczej, a od chwili rozpakowania urn elektoralnych oba dzienniki, które tak uroczyście święciły zawarcie paktu mamelucko-tromtradrackiego, skaczą sobie do oczów w najlepsze.

A o co? Hum, to delikatna materya. Tromtradracki narodzik zadarł koty wieczorem po wyborach z poplecznikami polskiej polityki, przyszło z tego powodu do lekkich czubów, i spór z ulicy przeniósł się na papier. Arcy-komiczną rolę odegrał przy tej sposobności *Dziennik Polski*. Ogarnięty okropnym strachem zaczął krzyczeć w niebogłosy, że mu jego klientelę do nogi wytracą i w głębi zranionego serca zawołał: źle się w kraju dzieje! Jeszcze troszkę, a byłby koniec świata przepowiadał; szlachetna *Narodówka* wzięła stronę uciśnionej niewinności, która tylko pobrykać chciała. Tromtradacyi monitor i narodowy blacharz wsiedli społem na najwyższego dygnitarza stolicy, na którym wszystko się zmełło, równie jak na szybach Izraela. Leizer Korkes *befugter paraplimacher* poniósł dotkliwe straty, choć podobno ten obywalel do polityki się nie miesza. Niech mi pozwoli złożyć sobie na tem miejscu kondolencyę ludzi dobrze myślących i wielbicieli jego talentu. *Dziennik* o nim zapomniał; ten *Dziennik*, który fałszywą gorliwością uniesiony zanadto gardłował i niejedną szybką sumienie swe obciążył mimowoli.

Czego ta Kassandra chciała i czego się rozkrzyczała? Nieporządki zaszły, to prawda, nieporządki godne pożałowania i zasługujące na skarcenie, lecz daleko im było od rozmiarów, jakie w wyobraźni Kaszandry przybierały. Do nosa Kassandry dostała się mucha i ta mucha wyrosła na wielbłąda, który o mało nie zadusił Kassandry. Że żydziowie wrzeszczeli, to nic dziwnego; żydziowie opatrzeni są w delikatne nerwy i trochę po skórze dostali; ale Kassandra dopięła swego, przeprowadziła swego kandydata, czegóż jej jeszcze więcej potrzeba?

Na jednym punkcie Kassandra miała racyę; słusznie wyrzekała ona na mazgajstwo władzy czuwającej nad utrzymaniem porządku i bezpieczeństwa publicznego. Zachowując zimną krew i przytomność umysłu, Kassandra byłaby powstrzymała się od różnych zarzutów wylęgłych w jej bujnej a chorej imaginacyi. Władzom lwowskim brakuje poznania tej prawdy, że ich pierwszą powinnością jest strzedz porządku i prawa, że tego obowiązku powinny dopełnić, albo zapakować garderobę i wynieść się na Kisielkę, dla użycia świeżego powietrza i zimnych kąpieli. Ze zgrają uliczników wybijających szyby poradzić sobie łatwo przy energii i takcie, ale policyant z bagnetem asystujący awanturom w charakterze ciekawego spektatora i pozwalający sobie szczutki w nos dawać, żadnego nie wzbudza respektu. Najlepiej w takich razach karabiny zamknąć w magazynie i uzbroić siłę publiczną w giętkie a mocne pręciki, które cudownie rozumu do głowy napędzają bez szkody dla ciała. Policya zblamowała się 1go kwietnia, zblamowała się do reszty w ostatnich dniach, i niech sobie winę przypisuje, jeżeli pospólstwo nie ma jej za Boże poszycie.

Postawmy kreskę i dajmy pokój przeklętej polityce.

Pani Modrzejewska sześć razy z rzędu ukazała się na scenie, zyskując coraz lepsze przyjęcie ze strony publiczności. Julii wysłuchano już z przykładną uwagą i niejaką inteligencyą, co najlepiej dowodzi magicznej potęgi i magicznego wpływu wielkiego talentu. Publika lwowska nie grzeszy

nie z ogromnym zapałem. Nie podając go tutaj, telegraf bowiem rozniesie go natychmiast po Europie; dodam tylko, że w Ciele prawodawczem Ollivier zażądał uchwalenia pożyczki 500 milionów franków. Izba cała, wyjąwszy lewéj strony, jednogłośnie powstała na znak przyzwolenia. Z Hiszpanią zupełne nastąpiło porozumienie, rzecz to arcyważna w obecnych okolicznościach. Z Austryą rząd prowadzi telegrafem układy o przymierze zaczepno-odporne. Zapewniano mię, że Cesarz wyda odezwę do narodu niemieckiego, zredagowaną po niemiecku, w której oświadczy, że nie pragnąc żadnych terytoryalnych zdobyczy, zmuszenie Prus do szanowania traktatów ma jedynie na celu.

Przygotowania wojenne postępują, z Paryża wojsko wysyłają do Chalons. Minister wojny admirał Rigault de Genouilly sam ma zamiar objąć dowództwo nad flotą, przeznaczoną na morze Baltyckie. Cesarz osobiście dowodzić będzie armią. Gwardyę ruchomą szybko formują. Francya zdaje się powstawać z letargu, i przybierać ten wielki i heroiczny charakter, jaki dawniéj miała. Francya staje się znów Francyą, obrońcą sprawiedliwości i prawa, które Prusy od lat czterech tak bezkarnie deptały. Duńczycy, bawiący w Paryżu z entuzyazmem witają wojnę, ona im bowiem nadzieję wyswobodzenia Szlezwiku przynosi.

Wśród licznych manifestacyj ulicznych, które wczoraj miały miejsce, jedna odznaczyła się na nieszczęście pogwałceniem winnego posłom zagranicznym poszanowania.

Banda uliczników wpadłszy na ulicę Lille rzuciła się na hotel ambasady pruskiej, i drzwi wywalić usiłowała. Rozpędzono ją dosyć wcześnie jednakże, i napaść tą na uszkodzeniu tylko drzwi wchodowych ograniczyła się.

Republikanie są przeciwni wojnie, przewidują bowiem, że szczęśliwy jéj rezultat umocni napoleońską dynastyę. Zaślepieni nienawiścią, niezdolni są wznieść się po nad interes partyi, aby jedynie interes narodu całego mieć na celu. Niepatryotyczne to zachowanie się republikańskiego stronnictwa osłabi jeszcze znaczenie jego, lud bowiem takim jest przejęty zapałem, że nawet wczoraj na bulwarach wielką wyprawił owacyę Pawłowi de Cassagnac za wojownicze jego artykuły w *Pays* umieszczone.

Wyciąg z protokółów posiedzeń Wydziału krajowego od 15 kwietnia do 15 czerwca 1870.

(Ciąg dalszy).

Na rekurs zwierzchności gminnej miasta Gliniany oświadczył Wydział krajowy, że takowa ma prawo bez wyższego pozwolenia i bez doniesienia ustawy krajowej pobierać 60 % dodatku do podatku od trunków spirytusowych i 40% dodatku do podatku od piwa, któreto opłaty istnieją w Glinianach od czasów dawniejszych, były pobierane w r. 1867 w pomienionej wysokości za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa, a w latach 1868 i 1869 bez wyższego zezwolenia, a to na mocy §. 81 ust. gm. Ustawa krajowa potrzebną jest tylko do zaprowadzenia nowych lub do podwyższenia istniejących już opłat tego rodzaju, których nie można zaliczać do rzędu dodatków do podatku konsumcyjnego, bo podatek od wódki i piwa opłacają producenci a nie konsumenci, lecz jedynie do rzędu opłat wymienionych w §. 81 ust. gminnej. Wydział krajowy wyraził zarazem uznanie wydziałowi powiatowemu za gorliwe i dokładne przeprowadzenie czynności, wpływające z obowiązku czuwania nad całością majątku gminnego, jednakże zaznaczył, że wydział powiatowy postępować będzie w tej sprawie na przyszłość z równą gorliwością i sprężystością, dopóki nie osiągnie zamierzonego celu, t. j. wprowadzenia ładu w gospodarstwie gminy i przynaglenia zwierzchności gminnej do zgodnego z przepisami ustawy gminnej administrowania majątkiem gminnym. A jakkolwiek odmówienie pozwolenia na pobór powyższych opłat byłoby najskuteczniejszym środkiem przymuszenia gminy, aby się zastosowała do poleceń wydziału powiatowego i przepisów ust. gmin., przecież wobec wyraźnego brzmienia ustawy nie można jej odmawiać prawa, które posiada, i przed zaprowadzeniem odpowiedniego ładu w gospodarstwie niepodobna zamykać jej źródła dochodu, którym dotąd pokrywała swoje potrzeby.

Wydział krajowy nie uwzględnił rekursu kilku mieszczan rzeszowskich przeciw sprzedaży części gruntów fundacyjnych szpitalu ubogich w Rzeszowie, mianowicie 28 morg. 1250 s. □ za cenę 4260 złr. i 2 morg. 1425 s. □ za cenę 525 złr. w. a. z powodów: że sprzedaż pomieniona nastąpiła w skutek uchwały Rady gminnej, zatwierdzonej przez Wydział powiatowy w myśl §. 99 lit. a. ust. gm., a zatem w granicach legalnych; wreszcie, że uzyskane ztąd kwoty są odpowiedne wartości sprzedanego przedmiotu, a ulokowane korzystnie, przyniosą zakładowi pewny i wyższy trwały dochód, niżeli dotąd czynsze z wydzierżawienia pomienionych gruntów przynosiły.

Na rekurs zwierzchności gminnej miasta Łańcuta zniósł Wydział krajowy orzeczenie wydziału powiatowego łańcuckiego, którem odmówiono zatwierdzenia uchwałom Rady gminnej łańcuckiej w sprawie zorania i wydzierżawienia parcel pastwiska gminnego, w objętości 10 morg. 95 s. □, z powodu: że według dochodzenia stanu sprawy parcele rzeczone od dawna aż do najnowszych czasów wypuszczane bywały w dzierżawę, z której czynsz wpływał do kasy gminnej; wreszcie, że przemienienie pastwiska na rolę przez zwiększenie opłaty dzierżawnej przyniosło korzyść funduszowi gminnemu.

Na zapytanie c. k. sądu wyższego o zdanie w sprawie zniżenia przymusowych stowarzyszeń cechowych odpowiedział Wydział krajowy:

1, iż oświadcza się za zniesieniem przymusu i pozostawieniem dobrowolnemu porozumieniu się członków;

2, co do funduszów cechowych, należy takowe tam, gdzie się takie dobrowolne stowarzyszenia utworzą, oddać im w administracyę pod kontrolą gminy;

3. gdzie zaś nie utworzą się stowarzyszenia, fundusz cechowy ma przejść na gminę, która będzie nim administrować na korzyść konstytuentów do czasu ich wymarcia, poczem dopiero fundusz pomieniony idzie do majątku gminnego, lub oddanym zostanie dobrowolnemu stowarzyszeniu, jeżeli takowe tymczasem powstanie.

Wydział krajowy oświadczył się za zdaniem c. k. Namiestnictwa, ażeby nadal obligacye indemnizacyjne lit. a. najwyżej w kwocie 10.000 złr. przepisywane były.

Na wezwanie c. k. sądu wyższego do wyboru delegata do komisyi, złożonej w celu wypracowania projektu o księgach gruntowych, odpowiedział Wydział krajowy, że mianować delegata nie może, ponieważ z polecenia Wys. sejmu złożył sam komisyę, która właśnie kończy swoje prace; zarazem wymienił Wydział krajowy c. k. sądowi wyższemu członków swej komisyi, których tenże sąd może o zdanie osobiste zapytywać.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości sprawozdanie delegata swego Wgo Ławrowskiego o czynnościach komisyi, złożonej z delegatów c. k. Namiestnictwa, obudwóch c. k. wyższych sądów krajowych we Lwowie i Krakowie, tudzież Wydziału krajowego, w celu ułożenia projektu zmian, przedsięwziąć się mających w terytoryalnym podziale kraju na okręgi powiatowe, sądowe i administracyjne, na podstawie zasady, orzeczonej w ustawie z dnia 19. maja 1868, iż granice okręgów sądowych nie powinny być przecinane granicami okręgów administracyjnych.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości doniesienie c. k. prezydyum Namiestnictwa o ustanowieniu nowego posterunku żandarmeryi w Wielopolu.

Wydział krajowy wezwał c. k. Namiestnictwo o zarządzenie wydrukowania instrukcyi ministeryalnej o wykonaniu ustawy wojskowej w osobnej broszurze, jako wydania urzędowego.

Wydział krajowy wyraził p. Adolfowi Gosches lekarzowi w Przemyślanach podziękowanie za złożoną na rzecz lwowskiego zakładu obłąkanych obligacyę pożyczki narodowej z r. 1854 na 1000 złr.

Odezwę c. k. sądu powiatowego w Frysztaku wraz z protokolarnem oświadczeniem posiadacza gruntowego p. Grochowskiego w Markuszowej, iż gotów jest podać do publicznej wiadomości pewny środek na leczenie wścieklizny pod warunkiem wynagrodzenia w kwocie 1500 złr. — odstąpił Wydział krajowy c. k. Namiestnictwu jako naczelnej władzy sanitarno-policyjnej do załatwienia.

Wydział krajowy zamianował dr. Rożańskiego zastępcą sekundaryusza na oddziale syfilitycznych przy lwowskim szpitalu powszechnym.

W skutek polecenia Wys. sejmu z r. ubiegłego i zasięgnięciu zdania tak specyalnej komisyi lekarskiej, jakoteż dyrekcyi szpitalu lwowskiego, uchwalił Wydział krajowy przedłożyć Wys. sejmowi wniosek do etatu służby lekarskiej przy szpitalu lwowskim w następującym zarysie:

(*Dokończenie nastąpi.*)

Wiedeń 18 lipca. Sytuacya od wczoraj nic się nie zmieniła; stanowisko Austryi wobec wojny prusko-francuskiej dotychczas nieokreślone, musimy się na tem miejscu ograniczyć tylko do bardzo małej liczby wiadomości mających styczność z wojną, a dotykających zarazem stosunków austryackich. Jeden z dzienników wiedeńskich podaje, że przybyły do stolicy poseł duński Falbe, interpelowany na wieczorze u hr. Beusta o stanowisko Danii, miał oświadczyć, iż przybywa prosto z Kopenhagi, ale tam wcale nic nie wiadomo o jakiejś presyi ze strony Francyi celem zawarcia sojuszu przeciw Niemcom.

Przedwczoraj wieczór przylepiono w gmachu poselstwa północno-niemieckiego następujące krótkie urzędowe ogłoszenie: „Mobilizacya całej armii związkowej rozporządzona. Obowiązani do służby wojskowej mają się natychmiast udać do kraju.“

Dyrekcya kolei żelaznej zachodniej ogłosiła, iż związek z Francyą na tejże kolei przerwany. Za czas dostawy we wszystkich kierunkach wprost przez Salzburg i Passau dyrekcya nadal nie ręczy.

— Izba handlowo-przemysłowa wiedeńska wzięła pod rozwagę pożałowania godne skutki nieuniknionego, jak się zdaje, i rychłego wybuchu wojny prusko-francuskiéj, dla reprezentowanych przez siebie interesów. Z pewnością przypuścić można, że przez wojnę ruch handlowy z północnych Niemiec i przez takowe do portów angielskich, a przez ostatnie do krajów zaantlantyckich, dozna dotkliwych przeszkód, jeśli nie chwilowéj całkowitéj przerwy. Jasną jest rzeczą, jak ciężko dotknięte szczególniéj przez to zostaną stosunki handlowe między Austryą i Anglią, w skutek czego uważa Izba handlowo-przemysłowa wiedeńska za obowiązek czuwać nad tem, aby brakowi drogi dla tegoż ruchu przez Niemcy jak najrychléj zaradzono. I dla tego jest ona tego zdania, że zaradzić temu można w ten sposób, jeśli utrzymywać towarzystwo będzie austryackiego *Lloyda* związek żeglugi regularny i bezpośredni między Tryestem, Londynem, Liverpoolem i Southampton. Przez to jednak nie przysłużonoby się wyłącznie tylko interesom austryackim; owszem według przekonania Izby także handel niemiecko-angielski mógłby w wielkim zakresie używać téj drogi szczególniéj, gdyby opłata frachtowa na kolejach żelaznych austryackich w tym celu, o ile to być może, najniżéj oznaczoną została. Izba przeto pamiętna obowiązków swych względem stanu handlowego i przemysłowego, udała się natychmiast do ministerstwa handlu, do austryackiego *Lloyda* w Tryeście i do dyrekcyi kolei żelaznych, aby uzyskać co potrzeba w wyżéj wspomnianym kierunku bezzwłocznie. Wspomnieć można jeszcze nawiasowo, że utrzymanie podobnego bezpośredniego i regularnego związku z portami angielskiemi, może mieć daléj sięgające nietylko chwilowe skutki.

— Komisya wydelegowana do odbioru broni dla Honwedów rozwiązała się onegdaj, ponieważ przeznaczoną dla Honwedów ilość broni 82,000 odtylcówek odebrała i wysłała natychmiast do Węgier.

— W skutek polecenia Cesarza zostający obecnie w stanie spoczynku jenerał broni Hartung, komendant korpusu pod Custozzą, wstąpił wczoraj do czynnéj służby.

Królestwo Polskie.

Biskup Borowski napisał list do Katkowa, bez którego, sądzimy, bardzoby się obeszło, gdyż w ciężkich warunkach, pod jakiemi się tam żyje, list biskupa dał tylko sposobność Katkowowi do powtórzenia swoich teoryj, biskup zaś zajął w liście także fałszywe stanowisko.

List biskupa Borowskiego odnosi się do pisma do Rzymu, ogłoszonego w naszem piśmie, a jakoby pochodzącego od biskupa łucko-żytomierskiej dyecezyi. Powiedzieliśmy już, że list wzmiankowany zapewne nie był pisany przez biskupa Borowskiego, a naszego odwołania nie powtórzyły rosyjskie dzienniki. Biskup będąc ciągle w *Moskow. Wiedom.* nagabywany o list do Rzymu, pisze do Katkowa co następuje:

„Szanowny Panie, niech co chcą piszą pod mojem imieniem do Papieża; niech ogłaszają jego odpowiedzi do mnie posłane, niech tworzą według upodobania moje wyjaśnienia wobec rządu, jak to uczynił krakowski *Czas*, *Gazeta Lwowska*, pański dziennik numer 105 i petersburski korespondent berlińskiego *Börsen Courrier*, to zawsze dla mnie przykre, ale nie do tego stopnia jak pański ciągły fałsz, jakobym w czynnościach mego powołania, popierał prawa polskiej narodowości i używał wiary rzymsko-katolickiej jako narzędzia do tego celu. Gotowem wszystko przebaczyć, ale takiego bałwochwalstwa dla jakiej bądź narodowości, jakie mi pan przypisujesz, a które przez obecny postęp wzniesione zostało na miejsce chrześciańskiego ołtarza, nigdy nie pozwolę sobie przypisywać. Jeśli moje poprzednie odezwanie się do Pana (biskup Borowski pisał do Katkowa przed rokiem w tej samej sprawie) w tym przedmiocie, nie przekonało Pana o mojem wyłącznem o wierze staraniu, to napady na mnie polskich dzienników, powinny Panu dowieść, że ja nie polski działacz, jak się Panu podoba wystawiać mnie wobec publiczności.

„W nadziei, że pan zechcesz umieścić w swém piśmie to moje oświadczenie, mam honor zostawać itd.

Łucko-Żytomirski biskup, *Borowski*.

Na ten list Katków odpowiada długim artykułem, dowodząc, że sprawa zaprowadzenia języka rosyjskiego do katolickiego kościoła, jest sprawą równouprawnienia kościoła katolickiego, że musi ona znaleźć poparcie wszystkich liberalnych (*sic*) ludzi, że katolicyzm jest prześladowany tylko dla tego, iż trzyma z narodowością polską. Oto jak się Katkow wyraża:

„W Rzymie skarżą się na prześladowanie rzymsko-katolickiego kościoła w Rosyi. Nie zaprzeczamy, że między duchowieństwem katolickiem w Rosyi (to znaczy na Litwie i Rusi) i rządem rosyjskim bywały zatargi; nie zaprzeczamy, że w Rosyi były podejmowane przeciw temu kościołowi środki surowe. Ale cóż za przyczyna? Czy dogmata tego kościoła, czy jaka niewłaściwość jej pozycyi w Rosyi? Nie, ani wyznanie, ani organizacya kościoła, jak i każdego innego wyznania dozwolonego przez rosyjskie prawa, nie sprowadza na katolicyzm napadów; napady te nie spotykają wyznania katolickiego, ale kościół polski, jakim się katolicyzm zrobił w Rosyi“.

Niemcy.

Urzędowy pruski *Staats Anzeiger* ogłasza część raportu posła pruskiego w Paryżu bar. Werthera o rozmowie z księciem Gramont:

„....Książę Gramont dodał, że zrzeczenie się księcia Hohenzollerna korony hiszpańskiej uważa za rzecz podrzędną, gdyż rząd francuski nigdyby nie dopuścił go do tronu; ale obawia się, aby z naszego postępowania nie wyrodziła się ciągła niechęć między obu krajami. Trzeba zniweczyć zaród tego, i wychodził z tego punktu widzenia, żeśmy w postępowaniu naszem przeciw Francyi niezachowali przyjaznego obejścia, co, o ile mu wiadomo, wszystkie mocarstwa uznały. Nieradby on, szczerze mówiąc, wojny, ale owszem przyjazne i dobre stosunki z Prusami chce zachować, a wie, że i ja ku temu samemu zmierzam; należy nam przeto wspólnie rozważyć, czy znajdzie się jaki środek, by zadawalniający wywrzeć wpływ pod tym względem; zostawił zaś mojemu namysłowi, czyby nie właściwą była do tego droga, żeby Król napisał list do Cesarza. Odwoływał się przy tem do szlachetnego serca WKmci, które z pewnością trafnem powodowałoby się natchnieniem. Możnaby w tym liście tylko powiedzieć, iż WKmć upoważniając księcia Leopolda do przyjęcia korony hiszpańskiej niemogłeś mniemać, że ubliżysz interesom albo godności narodu francuskiego; król przystąpiłby do zrzeczenia się księcia Hohenzollerna i to z życzeniem i nadzieją usunięcia wszelkiego powodu rozdwojenia między obu naszemi rządami. Te i tym podobne słowa, które mogłyby przez ogłoszenie swoje przyłożyć się do ukojenia powszechnego usposobienia ludu, winien list ten w sobie mieścić; wszelako minister przemawiał za tem, aby w liście tym nie było mowy o związkach pokrewnych z Cesarzem (tj. o związkach ks. Hohenzollerna. *Red.*) Argument ten niezwykle tu jest obrażającym. Nadmieniłem księciu Gramontowi, że podobny krok niezmiernie utrudniony został oświadczeniem jego w izbie deputowanych d. 6 bm.; zachodzą tam wyrażenia, które muszą głęboko urazić WKmć. Chcąc temu zaprzeczyć, zauważył, że nie było tam o Prusach wzmianki, i że mowa jego koniecznie była potrzebną dla uspokojenia wzburzonej wówczas izby. Wśród tego nadszedł minister sprawiedliwości p. Ollivier i wziął udział w naszej rozmowie, o której mu ks. Gramont dał znać. P. Ollivier nalegał na zbawienne i w interesie pokoju konieczne działanie, i prosił mię najusilniej, abym przed WKmcią wyraził myśl takiego listu. Obaj mówili, że jeślibym nie poczuwał się do podjęcia się tego, to byliby zmuszeni polecić p. Benedettemu poruszenie tego przedmiotu. Obaj ministrowie podnosili tę okoliczność, że ze względu na ich stanowisko jako ministrów, potrzeba im takiego aktu ugodnego dla uspokojenia wzburzonych umysłów i dodali, że podobny list dałby im prawo wystąpienia w obronie WKmci wobec nieuniknionych zaczepek. Obaj w końcu nadmienili, że nie mogą zataić przedemną, iż postępowanie nasze w sprawie hohenzollersko-hiszpańskiej o wiele więcej rozdrażniło naród francuski, aniżeli zakłopotało Cesarza. W rozmowie ks. Gramont natrącił, że jak mniema, ks. Hohenzollern zrzekł się za powodem WKmci; wszelako zaprzeczyłem temu i przypisywałem zrzeczenie się jego wypływowi własnej tylko inicyatywy księcia“.

Staats Anzeiger podając pomieniony wyimek z urzędowego raportu bar. Werthera, dodaje, że lubo rząd francuski jawnie i urzędownie oświadczył się za wojną, nie należy zatajać żądań, jakie stawiane były Prusom, iżby się nie zdawało, że tym sposobem rząd pruski stawia przeszkody możebnym rokowaniom pokojowym.

Dalej ogłasza *Staats Anzeiger* dosłowny raport adjutanta służbowego królewskiego, który miał sobie polecone zdać sprawę z wykonania nakazu królewskiego pod względem p. Benedettego, Raport ten brzmi:

„JKmć w skutku rozmowy z hr. Benedettim d. 13 lipca rano na przechadzce ku źródłu raczył mnie około godz. 2ej po południu wysłać do posła z następującem poleceniem: JKmć otrzymał przed godziną w piśmiennem uwiadomieniu od ks. Hohenzollerna z Sigmaringen najzupełniejsze potwierdzenie tego, co mu poseł rano udzielił jako otrzymane wprost z Paryża pod względem zrzeczenia się przez ks. Leopolda kandydatury na tron hiszpański. Król Jmć widzi w tem rzecz już skończoną. P. Benedetti, kiedym się przed nim z polecenia sprawił, rzekł, iż po swojej z królem rozmowie otrzymał nową depeszę od p. Gramonta, która mu poleca uzyskać posłuchanie u JKmci i jeszcze raz przedłożyć królowi Jmci życzenie rządu francuskiego:

1) aby zatwierdził zrzeczenie się księcia Hohenzollern,

2) aby dał zapewnienie, iż w przyszłości kandydatura ta nie będzie na nowo podjęta.

Na to N. Pan kazał odpowiedzieć posłowi przezemnie, iż zrzeczenie się księcia Leopolda w tym samym duchu i w tej samej rozległości potwierdził, w jakim to dawniej uczynił z przyjęciem tej kandydatury. Piśmienne zrzeczenie się kandydatury otrzymał Król Jmć od księcia Antoniego Hohenzollerna, który upoważniony był do tego przez księcia Leopolda. Pod względem drugiego punktu, zapewnienia na przyszłość, może się NPan na to jedynie powołać, co sam rano posłowi objawił. P. Benedetti przyjął tę odpowiedź królewską z wdzięcznością, i wyraził się, iż uwiadomi o niej gabinet swój, jak to ma sobie polecone. Pod względem jednak drugiego punktu, musi wyraźnie, będąc do tego wezwany, jeszcze raz obstawać przy prośbie swojej o udzielenie mu ponownego posłuchania i rozmowy z Królem Jmcią, choćby też na to tylko, aby usłyszeć te same słowa z ust JKmci, a to tem bardziej, iż w tej ostatniej depeszy znajdują się nowe argumenta, któreby rad królowi przedłożyć. Na to kazał NPan odpowiedzieć posłowi po trzeci raz przezemnie po obiedzie około godz. 5½, że NPan musi stanowczo odmówić wdawania się w dalsze rozprawy pod względem ostatniego punktu (zapewnienia obowiązującego na przyszłość). To co król dziś rano powiedział, było ostatniem jego słowem, i może się jedynie na to powołać. Na zapewnienie, że nie można stanowczo liczyć na przybycie nazajutrz hr. Bismarka do Ems, oświadczył p. Benedetti, że z swojej strony poprzestanie na tem oświadczeniu króla.

Ems d. 13 lipca 1870.“

Raport ten adjutanta przekonywa, że mylnie doniosły urzędowe dzienniki berlińskie, iż: 1) król obrażony został nagabywaniem Benedettego na przechadzce, albowiem adjutant służbę pełniący niebyłby tej okoliczności pominął w raporcie swoim; 2) że król nie wyrzekł słów: „Król pruski nie ma nic do powiedzenia posłowi francuskiemu“, albowiem jak się z tego aktu pokazuje, adjutant miał dłuższą z Benedettim rozmowę, z ust adjutanta nie wyszły wcale te słowa. Adjutantem tym był książę Radziwiłł, wszelako podpisu jego nie podaje *Staats-Anzeiger*.

Teatr wojny.

Zanim odsłoni się kurtyna po nad sceną, na której w najbliższej przyszłości odgrywać się mają krwawe wypadki w walce dwu w zapasy z sobą wchodzących potężnych mocarstw, zamieszczać będziemy na tem miejscu szczegóły tak o sile obu nieprzyjacielskich armij, jak o przygotowaniach, o ile te dojdą do wiadomości naszej. Zasadą bowiem ze wszech miar słuszną wojujących armij jest ukrywać tak długo swe plany i ruchy, póki głośny rezultat akcyi nie rozlegnie się po świecie i ze spełnionego faktu nie dozwoli odgadnąć kierującej myśli strategicznej.

Już w d. 13 b. m. w nocy w przewidywaniu niepomyślnego skutku na ostrzu miecza postawionej kwestyi, wyruszyć miała z Paryża gwardya cesarska z ośmiu bateryami i mnóstwem furgonów. W ministeryum wojny panowała jak największa czynność, rozkazy ogólnej mobilizacyi były już wygotowane. Artylerya i korpus inżynieryi pracowały gorliwie, aby materyał wojenny módz w każdej chwili wyprawić ku granicy.

Baterye dział czterofuntowych po 6 naraz z 8 jaszczykami i 4 furgonami oraz z taczkami bateryjnemi i zapasowemi lawetami organizują się z całym pośpiechem. Baterye dział 12 funtowych mają każda o 4 jaszczyki z rakietami więcej. Z uzbrojeniem polowem równym krokiem idzie uzbrojenie oblężnicze.

Ministeryum marynarki nie mniejsze ma zadanie. Uzbrajają sześć wielkich statków przewozowych w Tulonie, które zabrać mają 40,000 wojska i 3000 koni z Algeryi; jeden z owych statków był już w drodze w d. 13 b. m., inne miały niebawem wyjść na morze. Kadry sztabu jeneralnego armii morskiej wchodzą z całym pośpiechem w działalność; ogół ich składa się z 3 admirałów, 15 wiceadmirałów, 30 kontradmirałów, 130 kapitanów okrętowych, 270 kapitanów fregat, 750 poporuczników i 600 podchorążych okrętowych. Utworzone być mają 3 eskadry, z której jedna operować ma na morzu Baltyckiem pod dowództwem admirała Bouët-Willaumez z wiceadmirałem la Roncière le Noury, druga na oceanie pod rozkazami admirała Jurien de la Gravière, a trzecia, której dowódzca niebył jeszcze wiadomy, na morzu Śródziemnem.

Od jakiegoś czasu administracye kolei żelaznych badały sposoby koncentrowania korpusów z nieznaną dotąd szybkością. Próby wybornie się powiodły i dziś pożądany rezultat zdaje się pewnym.

Komisya centralna transportów wojskowych kolejami żelaznemi, której przewodniczącym jest jenerał Guyon, uregulowała już niezliczone do przewozu wojska przeznaczone pociągi. Od soboty roboty te są ukończone, a na dany znak odbywają się koncentracye wojsk.

Każdy pułk inżynierski ma dwie wielkie kompanie, które łatwo dają się rozdzielać. Jedna z tych kompanij składa się z telegrafistów, druga z mechaników, których zadaniem będzie, koleje żelazne naprawiać lub niszczyć. Doki obozowe i ambulansowe w Chalonie i u Inwalidów zawierają materyał wojenny w numerowanych i etykietowanych wozach.

W Paryżu panować ma niesłychany zapał objawiający się zewnętrznie śpiewami i okrzykami: niech żyje Cesarz! Francuzi mają niezachwianą otuchę, że zwycięztwo przeważy szalę swą na ich stronę. Opierają tę pewność na wyższości swej broni ręcznej, na skuteczności swych dział nowego wynalazku i na owej energii patryotycznej każdego Francuza, który nie cofnie się nigdy przed niebezpieczeństwem i w danym wypadku sam sobie umie być wodzem. Wyższość karabinów francuskich tak zwanych „Chassepotów“ nad iglicówkami pruskiemi zaprzeczyć się nie da, kiedy bowiem pierwsze niosą o 1200 kroków, drugie zaledwo sięgają o 400 kroków. Prócz tego armia pruska, widząc potrzebę wyrównania donioołością broni nowszym wynalazkom, mieć ma znaczną część broni w przerabianiu, co w obecnej chwili wojennej wielce jest niepomyślną okolicznością.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 lipca. Wczoraj o 5ej powstała ulewa, która całą noc trwała i wielkie miała zrządzić szkody w nizinach.

wykształceniem, przywykła widywać na deskach jedne i te same drewniane figury recytujące banialuki przy pomocy suflera; jakże więc od niej wymagać zrozumienia i słusznej oceny gry tak cieniowanej delikatnie i tak wyrafinowanej skończoności, jak gra pani Modrzejewskiej? Z początku, powiedzmy szczerą prawdę, Lwowianie szli do teatru, żeby rzec: i ja tam byłem, klaskali dla przyzwoitości i nie raz drzemali, albo zwracali więcej uwagi na toaletę warszawskiej artystki niż na samą artystkę. Mógłbym zacytować fakta, w których pokazałoby się jeszcze w dodatku, że niektóre panie Lwowskie nie mają pojęcia o sztuce *de se juponner*, a tem mniej o sztuce scenicznej. Pomału dopiero zaczęto interesować się grą i odczuwać magnetyczne drżenie estetycznego prądu drgającego w powietrzu, i p. M. nie miała powodu żałować pracy zadanej sobie w ostatnią niedzielę, gdy tak idealnie Shakespeara heroinę grała. Po czwartym akcie głęboka cisza zaległa salę i dopiero po długiej chwili wybuchły szalone oklaski, grad bukietów obsypał Julię.

To nie przeszkadza, że są osoby, szczęściem drobny wyjątek stanowiące, które nad panią M. wyżej stawiają.... pannę Gallmeyer! Posądzicie mnie o przesadę, ale na honor, tak jest w istocie. Komentarze raczcie państwo sami dośpiewać. Kto jest zdolny porównywać kucharkę z typem dystynkcyi i gracyi, do tego pretensyi nawet mieć nie można.

Po Maryi Stuart i Starych Kawalerach, obrała pani M. Adryannę, Pannę Mężatkę, Walkę kobiet, Julię i Dalilę. Prócz Maryi i Julii, żadna z tych sztuk nie ma pretensyi do własnej wewnętrznej wartości. Panna mężatka jest najlichszą komedyą Korzeniowskiego; Dalila najpodrzędniejszym utworem Feuilleta; Adryanna zawiera tylko jedną rolę popisową; Walka staje się znośną przy bardzo dobrem obsadzeniu. Ta ostatnia sztuka poszła tu niezwyczajnie gładko. Wszystkie z panią M. pewne są na każdej scenie trwałego i wielkiego powodzenia.

O talencie pani M. cóż powiedzieć? Że wielki, oryginalny, rozległy, giętki, idący w parze z miłością sztuki, inteligencyą, estetycznem poczuciem i pracą, ożywiony wrodzonym ogniem natchnienia, i nadzwyczaj sympatyczny. Wszystkie te przymioty najświetniej błyszczą w Julii. Może ten stary pedant Gervinus wyszperałby, że w tej Julii brakuje jakiego atomu tego lub owego pierwiastku, możeby nie znalazł wszystkich rysów, jakie podług jego widzenia składają się na charakter kochanki Romea, możeby mu się nawet pani M. wcale nie podobała, bo wszystko bardzo do prawdy podobne, bo uczony komentator Shakespeara studyował arcydzieła wielkiego mistrza na kanapie z książką w ręku, pisał objaśnienia dla czytających, a nie miał i nie ma najmniejszego zmysłu plastyczności. Dla niego plastyka, wymagania sceny, — terra incognita, i biada artystce, którąby według recepty Heidelberskiego myśliciela chciała stwarzać swe role. Zgubi się w drobnostkach, w powodzi wymagań usprawiedliwionych analizą, lecz niemożebnych do urzeczywistnienia i oddania na deskach, tam, gdzie chodzi o syntezę, kulminacyę sumy uczuć i wrażeń. Jeżeli całość ma być skończoną, harmonijną, wszystkie pierwiastki należy sprowadzić do wspólnego mianownika, podciągnąć pod jeden poziom niejako albo skoncentrować w jednym zenicie, choćby nawet przyszło wiele pomniejszych opuścić i wyrzucić. Zresztą indywidualność artystki, jej osobista organizacya wpływa i musi wpływać na pojęcie roli, na przyswojenie sobie charakteru dramatycznej kreacyi i obleczenie tej kreacyi w plastyczne formy. Główne linie, niewzruszone prawidła, zostawiają szerokie a wdzięczne pole natchnieniu i oryginalności. Dobrze jest, gdy utalentowana i wykształcona artystka uważa swą rolę za szkielet, któremu ma nadać ciało i duszę, gdy ten szkielet ubiera w kształty uznane za najpiękniejsze w swojem sumieniu artystycznem i własną duszę weń wlewa. Inaczej popadniemy w małpie naśladowanie, w adoracyę szkolnego harbaitla, w fałszywy, podrobiony klasycyzm. Istnieje już na świecie pewna szkoła artystów, którym się zdaje, że dosyć wypełniać machinalnie pewne reguły drukowane i zwyczajem ustalone, aby zostać wielkim aktorem. Ta szkoła kwitnie u Niemców, i oni mają termin osobny, nazywają taki egzemplarz Coulissenreisser.

Nie mierzmy więc Julii pani M. łokciem wielkiego Gerwinusa, ale poczuciem prawdy, które każdy człowiek w sobie nosi, i efektem, jaki sprawia na widzu najmniej czułym na złudzenia i najbardziej do krytyki usposobionym. Być może, iż Julia w pierwszym i drugim akcie nie dosyć jest namiętną, że w niej za nadto przeważa wyobraźnia i uczuciowość; zachodzi jednak pytanie, czybyśmy zyskali na zmianie, i czy za podniesieniem namiętnej strony nie zbladłaby najpiękniejsza, najcenniejsza ozdoba gry, eteryczna lekkość cieniowania, której śmiało można powinszować i pozazdrościć pani Modrzejowskiej. Czwarty, tchnie prawdą i tragicznością tak wielką, że w tej części pani M. musi wywrzeć niepospolite wrażenie na każdą publiczność i końcowym monologiem dech w piersi widzów zmraża.

Po Julii zbytecznem wspominać o rolach wysokiej i salonowej komedyi. Szkoda, że nie ujrzymy dwóch kreacyj do najznakomitszych pani M. należących: Panny de Belle Isle i Donny Diany. Pozwolę sobie tylko podnieść niektóre momenta przedziwnej piękności, jak np. gdy Antonina (w Starych Kawalerach) wchodzi do salonu i oskubuje listki, oraz kiedy po powrocie z opery opowiada swoje zachwyty, dalej księżnę (w drugim akcie — Dalili) stojącą na przodzie swej loży, usypiającą z nudów z boku nieznośnego Rotweina, gotową rzucić się z szpicrutą na Carniolego. A do prawdziwych pereł zaliczę postawę księżnej siedzącej (w trzecim akcie Dalili) z założonemi rękami na fotelu i później o kolumnę podczas gry Rotweina opartą. Gadajcie sobie co chcecie, panowie klasycy, ale taka księżna warta waszych marmurów; pytanie tylko, czy wasze marmury jej warte?

— Dotąd poczty dochodziły do Krakowa regularnie; telegramy tylko chybiały, i nawet dziś rano doszedł nas telegram wiedeński wysłany jeszcze wczoraj w południe. Odtąd jednak nie będzie można liczyć na regularność poczt zachodnich i pruskich tudzież przez Prusy i Niemcy zachodnie idących. We Francyi wszystkie pociągi osobowe wstrzymano od niedzieli; w Prusiech i Niemczech wszystkie przesyłki towarowe kolejami ustały. Dzienniki paryzkie nie doszły nas dzisiaj i zapewne nie będą już dochodziły regularnie, gdyż kolej zachodnia idzie na Monachium.

— Popis roczny szkoły śpiewu dramatycznego odbędzie się we czwartek 21go o godz. 6ej wieczorem w sali wykładowej Muzeum Technicznego przy placu Franciszkańskim.

— PP. Szczęsny Lubicz **Łęgowski** rodem z Złoczowskiego, Antoni **Ganszer** rodem z Żywca i Marceli Persian **Axentowicz** rodem z Horodenki, otrzymali wczoraj na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień magistrów farmacyi.

— *Przewodnik Ekonomiczny.* Mamy przed sobą cały ubiegły kwartał tego pisma. Z wyszłych numerów widać wyraźny postęp i rozwój. Kwestye ekonomiczne nietykane u nas dotąd przez prasę peryodyczną, zajmujące i ciekawe, są tu traktowane treściwie a dosyć wyczerpująco. Wydawcom widać nie idzie o zysk, ale o rozszerzenie pojęć ekonomicznych, skoro nowym prenumeratorom cały ubiegły kwartał daje bezpłatnie.

Nr 14ty *Przewodnika Ekonomicznego* zawiera: „Ubezpieczenie na życie;“ „Kopalnie nafty w Ameryce północnej“; „Projekt do ustawy względem uregulowania prawa wyszynku“; „Kongres socyalno-demokratyczny“; zwykłe doniesienia handlowo-przemysłowe.

— *Dziennik Poznański* otrzymał następujący telegram z Królewca i podaje go jako *curiosum*:

„Wypowiedziana wojna nad Renem jest mistyfikacyą w celu wywołania europejskiej konferencyi. Rezultatem konferencyi będzie alians Niemiec z Francyą, rozwiązanie kwestyi wschodniej i polskiej i wzniesienie cesarstwa niemieckiego. Upraszam o wydrukowanie.

Bolesław Swierszcz.“

Nikt lepszej krytyki nie mógł napisać o broszurach p. Swierszcza, jak on sam to uczynił w tym telegramie.

— D. 17 lipca umarł na zamku Smiric w Czechach baron Jan Liebieg, głowa wielkiej firmy fabrycznej „Jau Liebig i Spółka“, licząc lat 68. Przybył on do Czech za młodu jako ubogi czeladnik rzemieślniczy, a w testamencie swoim rozporządził majątkiem 30 milionów złr. i ogromnemi dobrami. Synowie jego byli jego wspólnikami.

— Dnia 18 lipca po południu burza z ulewnym deszczem; termometr od + 22°.6 spadł wieczorem na + 13°.2 R. Barometr idzie w górę; rano o godzinie 6ej dnia 19go lipca stan jego był 330.21, termometru zaś + 13°.0 R. Wiatr zachodni.

— We środę dnia 20 lipca, Śgo Czesława wyznawcy i Śgo Kassyana męczennika.

Odezwa

Komitetu Towarzystwa Opieki Narodowej do kraju.

Smutne i wyjątkowe położenie ojczyzny naszej wywołuje co lat kilka i kilkanaście gwałtowne burze polityczne, pochłaniające zawsze niestety nieprzeliczone ofiary. Gdy zaś w każdem powstaniu tysiące jej synów śmiercią na pobojowisku lub rusztowaniu stwierdzają swą ku niej miłość, zostaje zwykle nierównie większa ilość kalek, sierót, wdów, skazańców do kopalni lub więzień i wypłoszonych na tulactwo za granicę. Poległym i zamęczonym winien narod cześć i wdzięczną pamięć; kalekom pieczę, sierotom opiekę; a wszystkim innym, którzy okazali gorliwość poświęcenia się w jego sprawie, pomoc w razie potrzeby. Za miłość bowiem ojczyzny powinien odpłacać się uznaniem, mając oraz na oku, że tym jedynie sposobem zapobiegnie strasznemu marnowaniu sił, które do użytecznej dla siebie może obrócić pracy.

Nie brakło u nas nigdy pojedynczych ludzi, którzy przygarniali do siebie i ochraniali ile możności od nędzy ofiary tak częstych wypadków politycznych. Wytwarzały się newet komitety i towarzystwa, jak np. w ostatnich czasach Komitet sybiraków we Lwowie i Towarzystwo tychże w Krakowie. Lecz mimo najszczerszej chęci były to usiłowania albo zbyt osamotnione, albo wyłącznością założonego celu skrępowane i zbyt słabemi rozrządzające funduszami, by tak wielkiemu sprostać zadaniu, i dla tego nie mogły swą opieką ogarnąć wszystkich potrzebujących czy to chwilowej czy stałej pomocy. A jednak dawała się coraz bardziej czuć konieczność obmyślenia środków, jakby z jednej strony upewnić sposób do życia rzeczywistym i zasługującym ofiarom świeżych i dawniejszych wypadków politycznych, a z drugiej uwolnić kraj od onej zgrai włóczęgów, którzy udając sybiraków lub wychodźców, wyzyskują litość i dobrą wiarę pojedynczych, i co gorsza nadużywaniem tejże i zbrodniczemi postępkami budzą nieufność i niechęć najlepszych nawet ludzi do prawdziwych ofiar sprawy narodowej.

Każde społeczeństwo winno poczuwać się do obowiązku spłacania długu wdzięczności tym, którzy bez wahania, swą przyszłość, życie i los swych stawili w sprawie jego na kartę. Wszędzie też, gdzie narody używają swej samoistności, ubezpieczają los styranych w usłudze publicznej. Emerytury wojskowych i urzędników publicznych, pensye wyznaczane pozostałym po nich wdowom i sierotom i domy inwalidów, są tej staranności dowodem. Naród nasz rozczłonkowany między trzy państwa sąsiednie a pozbawiony swej udzielności, o której odzyskanie walczy nieustannie, nie ma takich funduszów i zakładów publicznych, z czego też wypadło, że każde wstrząśnienie, każda burza polityczna zmiatała u nas nie tylko tysiące ginących w boju i z ręki katów, ale pochłaniała w dodatku daleko większą liczbę ludzi, którzy wyrwani z zwykłych stosunków marnieli na tułactwie, wygnaniu lub z nędzy, miasto przyczyniać się swemi zdolnościami i nauką do pracy w sprawie publicznej. Były to zawsze straty ogromne i niepowetowane, a co gorsza odejmujące nam z powodu ubytku sił możność raźniejszego kroczenia na drodze rozwoju i postępu.

Względy powyższe wznieciły myśl utworzenia Towarzystwa opieki narodowej, któreby tym naglącym zaradzało potrzebom. Myśl ta znalazła tak silny oddźwięk w sferach obywatelskich, że zaraz po ułatwieniu formalności prawnych przystąpiła do jej wykonania cztery kroć większa liczba członków, niż wymagano do ukonstytuowania się Towarzystwa. Wybrany na pierwszem walnem zgromadzeniu Komitet zarządzający rozpoczął bezwłocznie swe czynności, a mając sobie poruczone wprowadzenie w ruch i życie wszystkiego, co wchodzi w zakres celów i zadań towarzystwa, czuje ważność a oraz niepodobieństwo spełnienia włożonych nań obowiązków, jeżeli kraj cały nie udzieli nowo powstałemu towarzystwu najrozciąglejszego poparcia moralnego i materyalnego. Zaprasza przeto ogół narodu do współudziału, przyczem nie wątpi o pomyślnym skutku swego wezwania, gdyż to przecie sprawa wspólna i wszystkich bez wyjątku prawie równo obchodząca. Nie może też ani przypuszczać, by się ktokolwiek od wypływających z niej obowiązków chciał uchylać, zwłaszcza, że statut Towarzystwa nastręcza każdemu możność uiszczenia się z przypadającej nań cząsteczki długu narodowego, zostawiając mu zupełną wolność oznaczenia wysokości wkładki, jaką corocznie zamyśla wnosić do kasy Towarzystwa. Im większa liczba członków, tem pewniej podoła Towarzystwo opieki narodowej szczytnemu zadaniu swemu, ponieważ spłacając w zastępstwie narodu dług tegoż wszystkim, którzy zasłużyli na to swem poświęceniem się w sprawie jego, ochroni od zmarnowania mnogie siły użyteczne i uwolni go od zarzutu niewdzięczności. Kraj nasz będący obecnie w szczęśliwszem położeniu niż inne ziemie polskie, powinien właśnie urzeczywiścić tę myśl prawdziwie narodową a przez znaczny współudział dostarczyć Towarzystwu środków nie tylko na potrzeby bieżące, ale i na utworzenie funduszu żelaznego, z któregoby można i nadal spłacać długi wdzięczności narodowej wytrwałym pracownikom w sprawie ojczystej.

Jak zaś Towarzystwo nasze z jednej strony nie ma charakteru Towarzystwa dobroczynności rozdającego jałmużny i wsparcia biednym i potrzebnym, tak nie chciało i nie mogło z drugiej przybrać żadnej barwy politycznej, gdyż odbiegłoby przez to najzupełniej od celu zamierzonego, który jest wyższym nad dążenia chwilowe pojedynczych stronnictw wytwarzanych z powodu zmieniającego się nieustannie położenia kraju i narodu naszego. Zadaniem wyłącznem Towarzystwa naszego jest spłacenie świętego długu, jaki cięży na narodzie całym wobec tych, co się poświęcali w sprawie jego. Winno zatem koić cierpienia, osuszać łzy, nieść pomoc kalekom i słabym, zaradzać na razie potrzebom wracającym z więzień lub wygnania, starać się o pracę dla nich, stosownie do ich sił i uzdatnienia, dopomagać tym, którzy jakiś sobie obrali zawód, a ułatwiać zepchniętym wypadkami z pierwotnej kolei życia możność wejścia na nią napowrót, opiekować się wdowami a szczególniej sierotami, i takie im zapewnić wychowanie, aby się ukształciły na użytecznych członków towarzystwa, sprawować moralną niejako kontrolę nad wszystkiemi bez wyjątku ofiarami wypadków politycznych, aby w razie jakichkolwiek zboczeń z drogi prawej wcześnie każdego znów na nią wprowadzać a niepoprawnym odjąć dalszą opiekę, i oczyszczać kraj z włóczęgów i próżniaków, podszywających się pod miano ofiar politycznych i roznoszących wszędzie żale swe i narzekania na niewdzięczność narodu. Miłość chrześcijańska i obowiązki obywatelsko-narodowe będą nieustannie przyświecać naszemu Towarzystwu, które z równem uczuciem i z równą gorliwością zajmować się będzie losem wszystkich wspólnej ojczyzny, synów dotkniętych prześladowaniem, niedolą lub kalectwem za poświęcenie się w jej sprawie, ponieważ pragnie ich ochronić od nędzy spłacając niemogącym pracować ich poświęcenie *chlebem zasłużonych*, a mogącym pracować dostarczając zajęcia odpowiedniego ich siłom zdolnościom i ukształceniu.

Wytknąwszy cel i narodowo-humanitarne znaczenie Towarzystwa naszego, zapraszamy wszystkie Rady powiatowe, miejskie i gminne jak niemniej i inne korporacye a oraz wszystkich współobywateli naszych bez różnicy stanu i wyznań do współuczestnictwa w tem przedsięwzięciu narodowem, które wolne od dążeń stronniczych, wolne od rozdraźnień, namiętności i niechęci koteryjno-politycznych, ma jasno wytknięty cel statutem Towarzystwa. Dopełniając Komitet powinności na siebie włożonych, ma wszelką pewność, że poczucie obowiązków narodowo-obywatelskich zbyt silnie tkwi w piersi każdego z mieszkańców kraju, by ktokolwiek chciał się uchylać od przystąpienia do Towarzystwa opieki narodowej a tem samem od przyjęcia cząsteczki wspólnego ciężaru, który rozłożony na ogół nie da się nikomu uczuć, a obarczający niewielu przeszedłby i przy najlepszej chęci ich siły.

Skoro komitet wynajdzie odpowiednich delegatów i poborców we wszystkich stronach kraju, prześle tymże listy subskrypcyjne opatrzone pieczęcią i podpisem prezesa i jednego z członków zarządu i upoważni ich do zbierania oświadczeń i wkładek a niemniej do wszelkich innych czynności miejscowych statutem określonych; imiona zaś delegatów i zamieszkanie ogłosi w dziennikach krajowych. Tymczasem zaś uprasza wszystkie ciała zbiorowe i osoby przywatne chcące się przyczynić moralnie i materyalnie do popierania celów Towarzystwa, aby się raczyły udawać do jego wydziału wykonawczego urzędującego w biórze Towarzystwa opieki narodowej pod L. 740 przy ulicy Pańskiej, jeżeli to będą oświadczenia lub uwiadomienia dotyczące Towarzystwa. Przesyłki pieniężne zaś odbiera Franciszek Zima dyrektor filii banku centralnego we Lwowie, skarbnik Towarzystwa, któremu zapisani już członkowie raczą również wręczać lub pocztą nadsyłać swe wkładki.

Lwów 4 lipca 1870 r.

Alfred Młocki
Prezes Towarzystwa opieki narodowej.
Henryk Schmitt — Zastępca prezesa.

Kamil Henryk, Dr *Czerkawski Stanisław*, *Dulęba Bronisław*, *Pawłowski Karol*, Dr *Popiel Juliusz*, *Slaski Ignacy*, *Stokowski Apolinary*, *Wajda Piotr*, Dr *Wernicki Józef*, *Wiśniewski Wiktor*, *Zima Franciszek*, i Dr *Zucker Filip* — Członkowie Komitetu zarządzającego. *Bałutowski Franciszek*, *Hefern Robert*, *Koczyndyk Dymitr*, *Przybyłowski Anastazy*, i Dr *Wolski Ludwik* — Członkowie komisyi kontrolującej.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 19 lipca. Dowóz zboża na wczorajszą targowicę na komorę Baran był bardzo mały, bo zaledwo do 600 korcy wynoszący. Producenci w nadziei podniesienia się cen, z powodu nastąpić mającej wojny, wstrzymują się ze sprzedażą, kupcy zaś, w obawie takowej i następnych a nieprzewidzianych skutków usuwają się od zakupna. Ceny w skutek takiej niepewności i ogólnej stagnacyi, spadły cokolwiek.

Płacono za pszenicę od 42 do 46; żyto od 25 do 28; jęczmień od 22 do 25; owies od 15 do 18; groch od 31 do 34; proso od 28 do 30 złp.

Na dzisiejszej targowicy na Kleparzu dowóz i ruch mały, a chęć zakupna jeszcze mniejsza, wszystko trzyma się wyczekująco. Ceny także cokolwiek spadły.

Płacono pszenicę od 9·50 do 11·25; żyto od 6·10 do do 6·60; jęczmień od 5·50 do 6·30; owies od 4·25 do 4·75 złr. i cokolwiek wyżej.

Wieliczka 14go lipca.
Pszenica 5·62, żyto 3·44, jęczmień 3·50, owies 2·05, groch 5·—, siano 1·50, słoma —·70.

Bochnia 14go lipca.
Pszenica 5·03, żyto 3·13, jęczmień 3·—, owies 2·13, groch 4·—, bób 3·50, ziemniaki 1·40, słoma 1·—, konicz 2·50, siano 1·50, drzewo twarde 11·—, miękie 8.—, mas okowity 1·—, funt masła 50 c.

Żywiec 13go maja.
Pszenica 6·25, żyto 4·—, jęczmień 3·25, owies 2·60, groch 4·50, bób 4.—, tatarka 6.—, proso 7·50, kukurydza 4·—, ziemniaki 1·80, konicz 3·—, siano 2·50, słoma 2·60, drzewo twarde 7.—, miękie 5·80, mas okowity —·80, masła 1·10.

Wiedeń 17go lipca.
Wojenny obrót skutkiem nieporozumień politycznych pomiędzy Francyą a Prusami, wywołał paniczne usposobienie na giełdach zbożowych, w skutek czego ceny produktów znacznie spadły.

Na dzisiejszej giełdzie zbożowej bardzo złe usposobienie, a chęć zakupna zupełnie znikła, tem więcej gdy już wypowiedzenie wojny Prusom przez Francyę nastąpiło. O pszenicę mało popytu, utrzymała się jednak w przeszłotygodniowej cenie. Na żyto nie było kupców, przez co o 15 centów spadło. Jęczmień zupełnie zaniedbany. Owies pomimo niewielkiego pokupu utrzymuje się w cenie.

W skutek obawy, że eksport rzepaku przez wojenne wypadki wkrótce wstrzymany zostanie, wystawiono dzisiaj wielką ilość takowego na sprzedaż, który nawet przy zniżonych cenach 15 1/8 złr. nie znajdował kupców. Za jesienną odstawę ofiarowano po 28 złr. za korzec.

Gańsk 16 lipca. Pogoda piękna i bardzo ciepła. We wtorek mieliśmy silną burzę a grad w niektórych okolicach strasznie spustoszył pola. Wiatr północno-wschodni.

W Anglii targi zbożowe wprawdzie spokojne i pokup słaby, jednakże w pierwszych dniach płacono za pszenicę krajową najwyższe ceny zeszłego tygodnia a towar zagraniczny był więcej żądany i osiągał w niektórych sprzedażach o 1 szyl. podwyższenia na kwarterze. Od środy tranzakcye były jeszcze mniej ożywione, ceny się chwiały i tylko nominalnie się utrzymały. Rośliny pastewne, jarzyny i oziminy na słabych gruntach są w nędznym stanie, oziminy zaś w dobrej glebie podobno nic nie pozostawiają do życzenia.

Owies i jęczmień o 1/2 szyl. droższe.

We Francyi dotychczasowy rezultat sprzętów zdaje się być mniej zadowalniającym niż się spodziewano, pokup przeto w tym tygodniu był nieco ożywieńszy i na wielu placach ceny pszenicy podniosły się w przeciągu tygodnia o 50 cent. a niektórych nawet o 75 do 80 cent. na kilogr.

Żyto więcej ofiarowane, tylko przy ustępstwie 25 c. na 115 kilog. znajduje odbiorców. Ceny owsa mają słabszą tendencyą.

Na naszym placu z powodu zagrażającej wojny, pokup z dnia na dzień był słabszy a w ostatnich dniach prawie niemożebny i ceny pszenicy wszystkich gatunków cofnęły się o 2 tal. na 2000 funt. w przeciągu ty odnia. Żyto krajowe tylko w małych partyach miało odbyt dla potrzeb konsumcyi, w większych zaś partyach i towar polski zupełnie był zaniedbany. Jęczmień i groch słaby mają odbyt. Rzepik z początku żądany, później tak jak każdy inny towar zaniedbany, cofnął się w cenie o 5 tal. na 2000 funt.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy cent. 32,000, czyli ton 1600, żyta cet. 24,000 czyli ton 1200.

Płacono za łaszt wagi hol.		tal.	srb.	tal.	srb.
Pszenicy zup. białej	— — —	—	—	—	—
„ wys. pstrej	126—131	68	—	71	—
„ jasnej . .	125—129	65	—	67	—
„ ordynarnej	122—128	62	—	65	—
Żyta . . .	120—125	44	—	47	—
Jęcz. czterorzęd.	107—112	42	—	43	15
„ dwurzęd.	112—117	42	10	44	—
Grochu . . .	— — —	42	—	45	—

	za korzec wag. pol.	Złp	gr.	Złp.	gr.
„ zup. białej	— — —	—	—	—	—
„ wys.-pstrej	237 — 247	49	9	51	15
„ jasno pstrej	236 — 243	46	21	48	16
„ ordynaryjnej	230 — 241	44	28	46	21
Żyta	226 — 235	30	22	34	4
jęczmie. czterorzę.	201 — 211	25	24	26	19
„ dwurzęd.	211 — 220	26	—	27	—
grochu . . .	— — --	31	29	34	16

Aleksander Makowski i Spółka.

Przyjechali do Krakowa od 18go do 19go lipca.

HOTEL DREZDENSKI: W. Wessel właściciel dóbr z Kongresówki, Władysław Petrulewicz z Warszawy, Emil Graf kupiec z Wiednia, Fryderyk Lange z Warszawy, Eliza Gazetti z Włoch, Karol Jaworski z Galicyi, Stanisław Jakubowicz z Galicyi, Emil Łodwikowski wł. dóbr z Galicyi, A. Mieszkowski właściciel dóbr z Kongresówki, A. Maizel właściciel dóbr z Kongresówki, J. Jankowski z Warszawy, Józef Sokulski właśc. dóbr z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Kazimierz Horodyński z Galicyi, Witołd Biernacki właściciel dóbr z Galicyi, Bolesław Bzowski z Galicyi, Józef Sedlmayer właściciel dóbr z Korzkwi, Władysław Semetkowski ze Lwowa, Rudolf Rojek z żoną sędzia z Kalisza, Władysław Wiśniewski z żoną kupiec z Warszawy, Aleksander Kożerski kupiec z Warszawy, Kazimierz Jełowicki z Warszawy, Kazimierz Koller z Wiednia, Paulina Jełowicka z córką z Warszawy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej.*

Zawezwania: Sąd przemyski Jana Hölna o nakazie zapłacenia 62 złr. 50 c. w. a. Fiszlowi Mantel; kurator Dr Skałkowski.

Licytacye: W d. 16 sierpnia i 19 września we Lwowie sprzedaż gruntu z realności pod L. 77 2/4, cena wywołania 1094 złr. w. a.— W d. 19 sierpnia, 19go września i 19go październnka w Tarnowie sprzedaż realności pod L. 41 na przedmieściu Zawale, cena wywoł. 6273 złr. 18 c. w. a.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 17 lipca. *Journal officiel* donosi o wczorajszem przyjęciu senatu przez Cesarza. **Rouher** miał przemowę, w której rzekł: „Rękojmie żądane od Prus odmówione zostały; godność Francyi lekceważono; WCMć dobywasz oręża, a ojczyzna z tobą. Wcześniej czy później musiało wybuchnąć wzmagające się oburzenie przeciw wybujałości ambicyi, jednym dniem wielkich powodzeń upojonej. Cesarz umiał czekać, ale od czterech lat uzupełnił uzbrojenie i organizacyę wojskową“. W końcu Rouher wzywa Cesarza, aby objął dowództwo nad wojskami. Cesarz odpowiedział: „Panowie senatorowie! Cieszę się słysząc, z jak dumnym zapałem przyjął senat oświadczenie, które minister spraw zagranicznych miał polecenie mu złożyć. We wszystkich okolicznościach, gdzie idzie o wielkie interesa i honor Francyi, jestem pewien, że znajdę u senatu energiczne wsparcie. Rozpoczynamy twardą walkę! Francya potrzebuje udziału wszys kich swych dzieci. Cieszy mię, że pierwsze wezwanie patryotyczne wyszło od senatu; znajdzie ono w kraju wielki odgłos“.

Paryż 17 lipca. *Constitutionnel* zaprzecza pogłosce o wpadnięciu Prusaków pod Sierck (na granicy Luxemburga, Prus nadreńskich i Francyi). Dostrzeżono tylko sześciu albo siedmiu jeźdźców pruskich na granicy. Jak twierdzą, Prusacy nie gromadzą wojska w tej stronie. Z wielu miast francuskich, mianowicie z Perpignan, Nimes, Tarbes, Nancy, Lille, Amiens, Dijon i Havre donoszą o objawach patryotycznych. Wiele dzienników paryskich otworzyło subskrypcyę dla żołnierzy francuskich. Wczoraj wieczór były w Paryżu robione owacye. Śpiewano marsyliankę, a z pośród tłumów wychodziły okrzyki: Niech żyje Francya! Niech żyje Cesarz!

Paryż 17 lipca. Dekret cesarski z d. 16 zarządził, aby ruchoma gwardya narodowa trzech pierwszych korpusów armii bezzwłocznie połączyła się w stolicach swych departamentów z kontyngensem, do którego należy. *Constitutionnel* mniema, że sesya ciała prawodawczego zostanie 19go zamkniętą. Słychać, że jutro przy rozpoczęciu procesu w Blois, obwieszczoną zostanie amnestya, z pod której sam tylko **Mégy** będzie wyłączony.

Paryż 17 lipca. Alfons **Rothschild** złożył urząd jlnego konsula pruskiego, z powodu, że go król nie przyjął w Ems. Opiekę nad poddanymi niemieckimi objął poseł hiszpański.

Berlin 17 lipca. *Staats Anzeiger* ogłasza rozporządzenie tyczące się wywozu i przewozu broni i amunicyi; dalej urzędową depeszę ministra handlu do naczelnych prezydentów w Królewcu, Szczecinie, Hanowerze i Kiel, według której rada związkowa postanowiła w razie wybuchu wojny z Francyą, iż okrętom kupieckim francuskim, któreby z rozpoczęciem wojny znajdować się mogły w portach niemieckich, albo któreby tam przybyły później, zanim się dowiedziały o wybuchu wojny, dozwolony był sześcio tygodniowy pobyt od dnia wybuchu wojny w tych portach, w których się znajdują, tudzież daje im się wolność przyjmowania towarów albo wyładowania takowych.

Berlin 17 lipca. Bióro telegraficzne Wolffa donosi, że do Hamburga nadeszła z Kopenhagi wiadomość, iż gabinet duński postanowił zachować neutralność.

Hamburg 17 lipca. Tak tu jak w Lubece i Bremie panuje wielkie przygnębienie z powodu wybuchu wojny; żegluga już wstrzymana. Onegdaj ostatni okręt odpłynął pod flagą angielską do Ameryki. Armatorowie bremeńscy upraszali telegrafem króla, aby im wolno było używać pawilonu amerykańskiego. Przed zaporą portu hamburskiego zatopiono tej nocy wielkie statki, a w oddaleniu założono w morzu machiny piekielne. Przed Helgolandem krążyło 17 statków wojennych francuskich.

Monachium 17 lipca. „Korespondencya Hoffmanna“ donosi, że król uznał *casus foederis* w obecnym przypadku i z tego powodu Bawarya wraz z Prusami prowadzić będzie wojnę przeciw Francyi. Współdziałanie armii bawarskiej wraz z pruską rozpocznie się bezzwłocznie. Dziś zaszła przed mieszkaniem królewskiem demonstracya. Król skłonił się w oknie i podziękował za złożoną sobie owacyę.

Monachium 17 lipca. Jenerał pruski Vogel-Falkenstein przybył tu dla objęcia dowództwa wojsk bawarskich. Redaktor dziennika *Vaterland* przyjaznego Francyi, został aresztowany: twierdzą, że tylko dla tego, aby go przed zniewagami ochronić. (Dziennik ten został skonfiskowany a redaktor jego aresztowany. *Red.*)

Monachium 17 lipca. Wojsko pruskie zajęło palatynat Bawarski (Bawaryę zareńską). Jenerał pruski Steinmetz ma być mianowany dowódzcą wojsk bawarskich.

Monachium 17 lipca w nocy. Rząd pruski wystosował do dworów bawarskiego, witemberskiego i badeńskiego w piątek żądanie, aby odwołały posłów swoich z Paryża. Baden uczynił temu żądaniu zadość; Bawarya i Wirtembergia **odmówiły** jak na teraz. Jutro wręczoną będzie somacya francuska, w której Francya domaga się neutralności od państw południowo niemieckich i przyrzeka ją szanować, jeżeli ją trzy te rządy zachowają.

Sztutgart 17 lipca. Król Wirtemberski wrócił wczoraj z podróży do Szwajcaryi. Przystąpienie Wirtembergii do wojny przeciw Francyi miało podobno w ten sposób nastąpić, że p. **Varnbüler** chcąc uniknąć oświadczenia na przypadek wojny, wyjechał 15go do majątku swego Hemmingen. Poseł pruski udał się tam za nim i wymógł żądane oświadczenie.

Sztutga t 17 lipca. Król powrócił z St. Moriz. Zarządzono mobilizacyę. Stany zwołane na 21go bm.

Bruksella 17 lipca. Bank belgijski przeniósł gotówkę swoją do twierdzy Antwerpii.

Haga 16 lipca. Potwierdza się, że wojsko ściągniętem zostało dla obrony neutralności. Izba niższa zbierze się niebawem dla uchwalenia potrzebnego kredytu.

Bern 16 lipca. Zgromadzenie związkowe poleciło rządowi przesłać tak stronom wojującym, jak i państwom podpisanym na traktatach r. 1815 oświadczenie, iż Szwajcarya stale postanowiła zachować neutralność w wojnie frauensko-pruskiej. Zgromadzenie związkowe upoważnia przeto rząd do przedsiębrania takich kroków militarnych, jakie potrzebnemi są do wzbudzenia poszanowania neutralności Szwajcarayi i jej teritorium, udzieliło mu nieograniczony kredyt na opędzenie wydatków i upoważniło go do zaciągnięcia pożyczki. Pięć dywizyj około 35,000 ludzi mają się rozstawić wachlarzem między Bazyleą a Konstancyą. Rozkazy mobilizacyi wydane zostały zeszłej nocy. W danym razie ma być niedopuszczony przechód wojska badeńskiego na linii Szafuzy. We wtorek zamianowany będzie przez zgromadzenie związkowe naczelny wódz wojsk szwajcarskich.

Rzym 16 lipca. Sobór przystąpił dziś do głosowania ostatecznego nad *materia de fide*. Przewodniczący odczytał energiczną protestacyę przeciw oszczerstwom dzienników i broszur. Protestacya ta została jednogłośnie potwierdzoną. Czwarte publiczne posiedzenie zapowiedziane na poniedziałek. Sobór nie będzie ani zawieszony ani odroczony. Biskupi mogą chwilowo udawać się do swoich dyecezyj.

Washington 16 lipca. Prezydent Grant przyjmował nowego posła francuskiego **Prevost-Paradol** urzędownie. Poseł wyraził swoje zadowolenie, iż wybrany został do tej missyi w chwili, kiedy żadna chmura nie zakłóca tradycyjnej przyjaźni obu krajów; będzie on się starał wzmocnić sympatyę polityczną tudzież rozszerzyć przemysłowe i handlowe stosunki. Prezydent zapewnił posła, iż popierać będzie jego starania około rozprzestrzenienia stosunków handlowych i utrwalenia związków przyjaźni między obu narodami.

Troickosawsk 6 lipca. (Telegram *Birż. Wiedom.* spóźniony o 6 dni z powodu powodzi w Syberyi) Odebrano tu wiadomości z **Tian-Tsina** z d. 21 czerwca, że tam czerń Chińczyków, rozdrażniona na rzymsko-katolickich misyonarzy, zabiła francuskiego konsula, sekretarza konsula, wszystkich rzymsko-katolickich kapłanów, dziewięć Sióstr Miłosierdzia, dwóch kupców z żonami, dwóch młodych Rosyan i jedną szesnastoletnią kobietę, która zaledwie cztery dni przedtem poszła za mąż. W Tian-Tsinie spalono dom francuskiego poselstwa, kościół katolicki, dom i szpital Sióstr Miłosierdzia. Innym europejczykom czerń nic nie zrobiła. 22go czerwca w mieście panował spokój. Gubernator Tian-Tsina podjął wszelkie stosowne środki i przywrócił porządek.

Nie ma jeszcze żadnego faktu, któryby wychodził poza wypowiedzenie wojny przez Francyę Prusom i wezwanie państw południowo-niemieckich do zachowania neutralności pod zagrożeniem obchodzenia się z niemi jak z krajami zdobytemi. Atoli państwa te już przystąpiły do mobilizacyi, a król Pruski mianował jenerałów swoich dowódzcami. Nadto wojsko pruskie miało zająć palatynat Bawarski, jak nam telegrafowano. Dopóki jednak nie będzie odpowiedzi z Berlina na wypowiedzenie wojny i odpowiedzi z Monachium, Stutgartu i Karlsruhe na somacyę francuską, wątpić można, aby rozpoczęto kroki nieprzyjacielskie.

Powyżej zamieszczamy dwa pierwsze dokumenta do sprawy sporu francusko-pruskiego. Jednym jest wyimek z raportu bar. Werthera do króla Wilhelma o rozmowie swojej z ministrami Gramontem i Ollivierem względem wiadomego żądania, aby król Pruski zrzekł się piśmiennie i na przyszłość popierania swoich krewnych na tron hiszpański. Drugim dokumentem jest raport adjutanta królewskiego ks. Radziwiłła o rozmowie w Ems Benedettego z królem i odprawie posła francuskiego. Odprawa ta wcale nie była tak szorstką, jak ją przedstawiła *Nordd. allg. Ztg* i nastąpiła jedynie z tego powodu, że król nie chciał wdawać się w piśmienne deklaracye. Nie ma też w raporcie tym mowy o urazie, jaką król miał uczuć, gdy go poseł na przechadzce zagabnął. Głoszono jednak, iż przy odjeździe króla z Ems, adjutant służbowy nie dopuścił p. Benedettego do króla i dał mu znak ręką, żeby się oddalił. Z innego zaś i to pruskiego źródła donoszą, że król odjeżdżając do Koblencyi, przyjął pożegnanie posła w dworcu kolei.

W Berlinie sprawiła wielkie wrażenie wiadomość puszczona przez *Börsen Courrier* o wypowiedzeniu wojny przez Rosyę Francyi. *Börsen Ztg* zastrzega się, aby na nią nie spadła odpowiedzialność za tę bajkę; a na to odpowiada znów pomieniony *B. Courrier*, że obstaje przy swojem, iż Rosya wojnę wypowie. Doniesieniu temu zaprzeczają ze wszystkich stron. Jedynym skutkiem tej wieści była owacya na cześć Cara wyprawiona w niedzielę przez berlińczyków przed domem poselstwa rosyjskiego. Benedetti miał w sobotę wieczór opuścić Berlin, a w niedzielę przybył do Berlina poseł pruski w Paryżu bar. Werther, zostawiwszy jeszcze w Paryżu hr. Solmsa.

W Niemczech organizuje się pod opieką policyi pruskiej terroryzowanie osób i dzienników Francyi przyjaznych; w Bremie, Monachium, Lipsku, Darmstadzie wybijano okna, napastowano redakcye i t. d. niechętnych Prusom pism. W ten sposób umilkły objawy nieprzyjazne militaryzmowi pruskiemu; równocześnie zaś gotują wszędzie adresy do króla Pruskiego.

Nie na 21go, lecz już na dzisiaj 19go zwołany został parlament Związku połnocno-niemieckiego.

Król Wilhelm mianował d. 18 bm. królewicza naczelnym dowódzcą całej armii południowych Niemiec.

Książę Gorczaków, który wyjechał był do wód i przed kilku dniami przejeżdżał przez Berlin, wrócił tam w niedzielę. Widziano go tylko w Hanowerze, dokąd miał przybyć z Frankfurtu.

Poczta paryska nie doszła nas dzisiaj.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 19 lipca. Za powodem austryackiej rady ministrów kanclerz postawił stronom wojującym wniosek, aby normy ułożone w r. 1866 dla obrony interesów handlu morskiego zaprowadzić znowu: według których żaden okręt kupiecki nie mógł być zabrany i za łup wojenny ogłoszony. — W procesie robotników w Wiedniu, Oberwinder skazany został na 6 lat ciężkiego więzienia, Scheu, Most, Pabst na 5 lat za zbrodnię stanu, a nadto Oberwinder i Most mają być wydaleni z Austryi.

Paryż 19 lipca. Izbie przedłożone były projekta ustaw względem podwyższenia dodatku wojennego i podwyższenia ceł od kawy i kakao. *Journal officiel* winszuje izbie przychylnego zachowania się Holandyi i przypomina ambitne zamiary Bismarka przeciw Holandyi. Cesarz postanowił niedopuszczać w głównej kwaterze żadnych ochotników i oficerów zagranicznych. Wczoraj zaszła demonstracya 500 Hanowerczyków, którzy nieśli chorągiew francuską. Przed upływem kilku dni nie można się spodziewać rozpoczęcia działań militarnych. Książe Gorczakow przybył do Paryża (zmyślonem było przeto doniesienie powyżej podane, jakoby przez Hanower wracał do Berlina. *Red.*). Legia hanowerska ma być utworzoną.

Florencya 19 lipca. Dwie klasy wieku powołane zostały. W izbie minister spraw zagranicznych oświadczył się za ścisłą neutralnością Włoch.

Kursa. **Wiedeń** 19 lipca, godzina 2 minut 55. 5% zjedn. dług państwa banku 50.—. — Zjedn. dług państwa w srebrze 59·—. — Losy z r. 1860 85.75· — Akcye banku 664.— Akcye kredytowe. 119.—. — Londyn 132.75. — Srebro 130·50. — Dukat —·—.— Lombardy 174.— — Losy z roku 1864 85.—. — Akcye franco-austr. 70.—. — Napoleony 11.00.— Akcye kol. gal. Karola Ludwika 190·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 175·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 135.—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 65·—. — Akcye banku jenerał. 48.—. — Renta w srebrze 58·75.— Oblig. indemniz. gal. 69·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 70.—. — Akcye anglo.-banku 163—. Akcye kol. rządow 330·—. — Akcye kol. siedm. 140—. — Akcye kol. Rudolfa 145·—. — Akc. kol. Pardubic. 148.—. — Akcye kol. północ. 179.—.— Tramway 122·50. — Akcye banku budowy 48·—. — Akcye kol. wschod. 70.—. — Akcye kol. Alföld. 145·—. — Akcye banku anglo-węgierskiego 62·—. Usposobienie giełdy: popłoch.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR.
Antoni Kłobukowski.

RADA OGÓLNA

Towarzystwa Dobroczynności

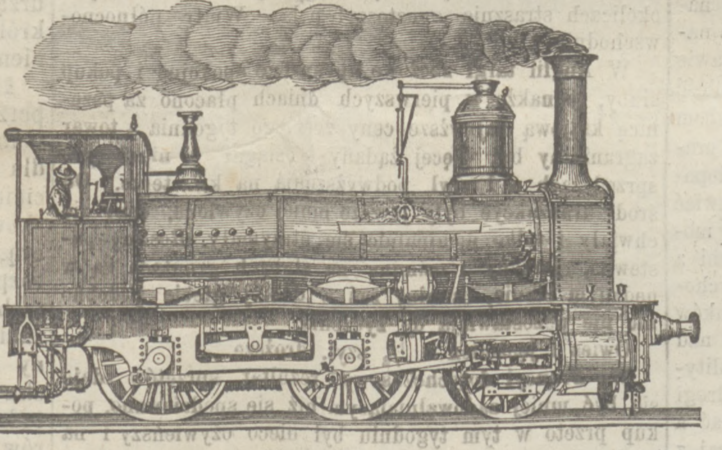
w KRAKOWIE.

Ogłaszając niniejszem konkurs na posadę Kapelana i Katechety w Zakładzie Towarzystwa Dobroczynności, Rada Ogólna przytacza, iż płaca do tej przywiązana, jest złr. 150, to jest z fundacyi szan. małżonków Józefa i Salomei z Rottermundów Lasockich, złr. 100, a z fundacyi szan. Radzcy Jana Kantego Kaczmarskiego złr. 50 rocznie, tuozież na światło złr. 10 — niemniej emolumenta następujące: mieszkanie dogodne z opałem i usługa bezpłatna, jako też dochód na eksportacyę na cmentarz od każdej osoby zmarlej w Zakładzie po złr. 1, wreszcie pewne stypendya, jakie na Nabożeństwa w kaplicy ubogich odprawić się winne, są przeznaczone. Obowiązki zaś szczegółowe określa instrukcya przepisana w dniu 19 Maja 1869 r. potwierdzona przez Prześwietny Konsystorz jeneralny w Krakowie w dniu 21 Maja 1869 r. do Nru 794, którą w całej osnowie w Biórze Rady Ogólnej odczytać można: tu się tylko streszcza, że jako kapelan Zakładu jest obowiązany odprawiać Msze święte czytane w każdą Niedzielę i Święta uroczyste, tudzież w dniach 19 Marca i 17 Listopada każdorocznie, na przepisane intencye; zaś jako Katecheta Zakładu obowiązany wykładać Sierotom tamże zostującym, trzy razy w tygodniu, w godzinach przedpołudniowych naukę religii.

Termin konkursu niniejszego ustanawia się do dnia 15 Września r. b.— Podania z właściwymi dowodami składane być mają w Biórze Rady Ogólnej pod L. 68 przy ulicy Grodzkiej.

Prezes: *K. Hoszowski.*

(1178-2 3) Sekretarz: *J. Głębocki.*

Obwiesz  czenie.

Skrócenie terminu dostawy

na przestrzeni

niżej podpisanych Zarządów kolei żelaznych dla następnie tu wymienionych artykułów.

Począwszy od dnia 15 Lipca r. b.

skracają się na przestrzeni niżej podpisanych Zarządów kolei żelaznych, regulaminem przepisane termina dostawy dla **transportu żywego i zabitego bydła rzezalnego, świeżego mięsa, żywego i zabitego drobiu, dziczyzny, szynek, masła, smalcu (wieprzowego, wołowego i gęsiego), jaj, świeżych ryb, raków i zwierząt skorupiastych, zielenizn i jarzyn, świeżych owoców, kiełbas, mleka i twarogu, słoniny, chleba i séra tak w ruchu frachtowym jako też i pospiesznym**

na połowę

dla każdego z tych gatunków przesyłek, przepisane w regulaminie termina dostawy pod następującemi warunkami:

1) Względem przesyłek pomienionych artykułów, pozostają w mocy tak w ruchu frachtowym, jako też i pospiesznym ogólne przepisy dotyczące się terminu dostawy, jako też odnośne postanowienia regulaminu, o ile takowe przez powyższe skrócenie terminu dostawy szczegółowo nie są dotknięte.

2) Przesyłki pospieszne, korzystające z wyż wymienionego skrócenia terminu, winne być oddane w godzinach do oddania przeznaczonych, a obwieszczonych na każdej stacyi, później bowiem oddane, przyjęte będą już na następny dzień i dotyczące listy frachtowe ostęplowane będą datą dnia następnego.

Wiedeń w Czerwcu 1870 r.

Dyrekcya jeneralna c. k. uprzyw. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Dyrekcya c. k. wył. uprz. kolei Połnocnej Cesarza Ferdynanda i Morawsko-Szląskiej.

Dyrekcya jeneralna c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika

Dyrekcya c. k. uprz. kolei Cesarzowej Elżbiety.

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 19 lipca.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	87	85
Bankn. pol. 100 złr.	448	446
Ruble ros. za 100 rsr.	150	148
Talary pr. za 100 tal.	198	193
Bankn. pr. za 100 złr.	75	74
Srebro nowe austr.	131	128
Dukat ważny	6 30	6 10
Napoleon d'or	11 20	10 90
Półimperyały rosyj.	10 10	9 95
4½ gal. listy zas. bez k.	74½	73¾
5% „ „ „ „	83½	83
Obl. indemniz. z kup.	73¾	73
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	196	193
„ L. Cz. z całą wpł.	180	178
Listy. aus. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal, ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 18 lipca.		
5% zjed. dług pań. ban.	52 75	52 50
5% „ „ „ sreb.	61 50	61 —
„ Obl. ind. niż. Aus.	— —	— —
„ „ czeskie	—	— —
„ „ węgiers.	— —	75 —
„ „ galicyj.	71 50	69 50
„ „ bukow.	— —	— —
„ „ siedmg.	— —	— —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol.		
po frk.) 120 złr. (200	98 —	96 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	— —	92 50
4% galicyjskie	— —	— —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	— —	— —
5% węgierskie. los.	— —	— —
5% zakł. kred. austr.	104 50	104 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	89 —	88 —
5% Domin. pań. 120 fl.	120 —	118 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	206 -	202 —
„ „ „ 1854	79 —	78 —
„ „ „ 1860	99 50	98 —
„ „ „ 1864	96 —	95 —
„ Comorente .	— —	— —
„ Kredytowe .	134 —	130 —
„ żegl. par. na D	— —	— —
„ Księcia Salm	— —	— —
„ „ Palfy	— —	— —
„ ks. Klary . .	— —	— —
„ hr. St. Genois	— —	— —
„ miasta Budy .	— —	— —
„ ks. Windischg.	— —	— —
„ hr. Waldstein	— —	— —
„ hr. Keglevich	— —	— —
„ Rudolfa . . .	— —	— —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	670 —	668 —
Zakładu kredytow.	209 —	208 —
Żeglugi par. na Dun.	532 -	528 —
Kolei półn. Ferdynan.	1880	1850
„ rządowej fr.-a.	332 —	330 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	184 —	182 —
„ Pardubickiej .	— —	150 —
„ południowej .	179 50	179 —
„ Galicyjskiej . .	204 —	203 —
„ Czerniowieckiej	184 —	182 —
Kol. węg. półn. wsch.	147 —	145 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	148 —	146 —
Akc. kol. Alf. finmań.	151 —	150 —
„ „ Kosz.-Bogum.	53 —	50 —
„ „ Siedmiogrodz.	152 —	148 —
„ „ Cisańskiej.	197 —	195 —
„ „ Wschod. węg.	77 —	75 —
Akcye Bank. ang. au.	181 —	180 —
„ „ angl. węg.	74 —	72 —
„ Zakł. kred. węg.	69 —	67 —
„ banku frank. austr	79 —	78 50
„ „ węgierskiego	55 —	50 -
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	74 —	70 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	76 —	74 —
„ dla obrot. ogól.	91 —	89 —
„ Tow. han. pł. leś.	24 —	22 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	93 —	92 50
„ (Emis. 1862) „ „	93 —	92 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867 „	— —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	106 —	105 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k.m.	— —	— —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	103 —	102 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	— —	— —
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K.L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	— —	— —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	— —	— —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	75 —	— —
„ „ „ Emisya 1867.	— —	— —
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	86 —	— —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	88 —	— —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	— —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m.k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	88 —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk. .	6 14	6 10
Złoto *al marco* . .	— —	— —
Napoleondory . . .	10 92	10 90
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwerryny angielskie	13 10	12 90

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	129 25	128 75
Srebro, kupony . . .	129 —	128 —
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 97	1 95
Lwów 16 lipca.		
Dukat holenderski .	6 12	5 90
„ cesarski . . .	6 20	6 —
Półimperyał rosyjski	10 45	10 35
Rubel srebr. rosyjski	2 5	1 95
„ pap. „	1 53	1 51
Talar pruski	1 89	1 85
Listy z. To. kr. gal. 5%	84 —	83 15
„ „ 4%	76 —	74 75
Listy zast. banku hip.	90 75	90 —
Obligi indem. b. kup.	72 —	71 25
Akcye kol. gal. b. kup.	216 —	213 —
„ „ lwow.-czer.	193 —	188 —
Akcye Banku hip. gal.	118 -	114 -
Warsz. 15 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 77	90 81
„ „ 2 ser. „	90 52	— —
kupon „	— —	—23⅓
Listy zastawne nowe	90 67	90 25
kupony	— —	—29⅙
Listy likwidac. „	75 2	74 69
kupon „	— —	—47⅚
Kolej warsz. wied „	71 50	— —
„ warsz byd. „	73 50	72 75
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w *Krakowie*:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 10.10	3.33	9.52 11.59	9. 5
„ na Oświęc.	wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław.	mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w *Wieliczce*:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w *Tarnowie*:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w *Rzeszowie*:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w *Przemyślu*:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we *Lwowie*:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w *Brodach*:	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 2
w *Czerniowcach*:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w *Mysłowicach*:	krakowski	11.33	—	—	—
w *Warszawie*:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu*:	krakowski	5.— 8.—	8.30	4.— 5.23	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*